Nr. 146. We Lwowie Czwartek dnia 26 Maja 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świat o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 86 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Via Wiedeń.

Lwów 25. maja.

Pisaliśmy już o niedoszłych przeprosinach między dynastją Bismarków, a dynastją Hohenzollernów. Rzecz sama, gdyby istotnie doszła do skutku, nabrałaby niezawodnie wielkiego znaczenia politycznego, wobec tego jednak, że o urzeczywistnieniu przeprosin — przynajmniej na razie — mowy nie ma, możnaby nad całą sprawą przejść do porządku dziennego, gdyby nie fakt, że w samych Niemczech pogłoska ta, choć tak mało prawdopodobna, tyle nabrała rozgłosu i stała się powodem gorącej dyskusji. To nas zniewala do zajęcia się jeszcze na chwilę tym bądź co bądź ciekawym tematem. W chwili obecnej — jak powiedzieliśmy — możliwość ugody wydaje nam się wykluczoną. Charaktery starego kanclerza i młodego cesarza nadto są prononsowane i wybitne, a zarazem ekskluzywne i autokratyczne, aby mogły długo pozostać ze sobą w zgodzie i harmonji. Ci, którzyby pragnęli zgody, utrzymują, że skutkiem jej byłby powrót ks. Bismarka do Berlina, gdzie odgrywałby podobną rolę, jak hrabia Moltke w ostatnich latach swojego życia. Zapatrywanie to opiera się na grubej nieznajomości charakteru dwóch paladynów Wilhelma I. Moltke nietylko był znakomitym strategikiem, ale także filozofem ze szkoły stoików. Spełniwszy swoje zadanie, z góry patrzał na sprawy świata, a mianowicie na drobne rywalizacje, ambicje i intrygi dworskie. W stosownej chwili sam oddał władzę wojskową następcy i z wolnego czasu korzystał, aby pisać pamiętniki i rozważać doniosłe zagadki bytu doczesnego i przyszłego. Przeciwnie Bismark należy do rzędu tych ludzi, którymi miota namiętna żądza czynu, a przynajmniej władzy. On się na figuranta przy solennych uroczystościach dworskich nie zda, lecz każdemu kanclerzowi, jako intruzowi, będzie stawiał przeszkody, w Berlinie skuteczniej jeszcze, niż we Friedrichsruhe. Dla tego rzecz naturalna, że hr. Caprivi wcale nie życzy sobie powrotu ks. Bismarka do Berlina, a dotąd nie mamy żadnego powodu przypuszczać, aby cesarz Wilhelm II., który udzieliwszy Bismarkowi dymisji, dnia 25. marca r. 1890 w depeszy do w. księcia Wejmaru oświadczył: „Urząd dyżurnego oficera na okręcie państwowym przeszedł teraz na mnie", zamyślał oddać się ponownie pod opiekę i kierownictwo ks. Bismarka. Z drugiej strony także organa bismarkowskie, mianowicie *Hamburger Nachrichten* i monachiska *Allgemeine Zeitung*, stanowczo zaprzeczają wieściom o ugodzie, zwłaszcza zaś przypuszczeniu, że mogłaby przyjść do skutku na tej podstawie, iż Herbert hr. Bismark otrzyma godność ambasadora.

Z góry więc ani po stronie dynastji Bismarków, która pała nienawiścią do intruza Capriviego, ani po stronie Wilhelma II., którego popędy autokratyczne wzdragają się na myśl wszelkiej opieki i kontroli bismarkowskiej, nie należałoby przypuszczać prawdopodobieństwa porozumienia się pomiędzy Friedrichsruhe a Berlinem. Jednakże chwiejność niby to „stałego" kursu sprawia, że teraz w Niemczech także z nieprawdopodobieństwami trzeba się liczyć, jak gdyby z możliwościami. W każdym razie jest faktem, że sama pogłoska o wymianie depesz pomiędzy cesarzem Wilhelmem a Herbertem hr. Bismarkiem wystarczyła, aby najpoważniejsze dzienniki niemieckie i austrjackie pobudzić do dyskusji o ewentualności owego porozumienia. Że syn Bismarka, urodzony w roku 1849, dopiero teraz znalazł żonę, i że jej szukać musiał w kołach arystokracji austro-węgierskiej, rzuca bardzo jaskrawe światło na społeczne stosunki i przesądy pruskie. Były prosty szlachcic Otto von Bismark politycznemi zasługami przewyższył wszystkich junkrów brandenburskich i ostatecznie tytułem stanął po nad nimi; jednak magnaci pruscy nie zapomnieli skromnych początków rodu Bismarków i nie przestali w życiu towarzyskiem patrzeć z góry na takich „parweniuszów", jak hr. Herbert. W Austro-Węgrzech sztywność arystokratyczna łagodnieje czasem, zwłaszcza w takich rodzinach, jak Hoyosowie, gdy celem ozłocenia starej korony hrabiowskiej trzeba było pojąć córkę bogatego fabrykanta torpedów! Jeżeli więc już ze względów towarzyskich zaręczyny hr. Herberta z hrabianką Hoyos są arcyciekawe, to uwzględniając dojrzały wiek młodego pana i jego polityczną przeszłość, zawsze będzie można domyślać się po za tym związkiem pewnych powodów i celów politycznych.

Nazwisko Bismarka w kołach tak zwanej czarno-żółtej arystokracji austrjackiej było wielce znienawidzone, a nie stało się popularnem nawet po zawarciu w r. 1879 traktatu austrjacko-niemieckiego. Natomiast arystokracja węgierska zawsze lgnęła do Bismarka. Hrabia Andrassy głośno przyznawał się do przyjaźni z żelaznym kanclerzem, a weszło już niejako w zwyczaj, aby godność ambasadora austrjacko-węgierskiego u dworu berlińskiego piastował zawsze któryś z magnatów madiarskich. Ze zaś rodzina Hoyosów jest węgierską, ale więcej skoligaconą z najwybitniejszemi rodami austrjackiemi, hr. Herbert w skutek związku z hrabianką Hoyos wejdzie w koła najwyższej arystokracji austrjacko-węgierskiej. Jest to jakoby wstępem do — otrzymania posady ambasadora niemieckiego we Wiedniu. Teraźniejszy ambasador, udzielny książę Reuss, podobno od dawna pragnie usunąć się. W rachubach politycznych dynastji Bismarków ślub hr. Herberta, który pono odbędzie się we Wiedniu pod pretekstem, że kaplica protestancka w Rjece jest zbyt szczupła i aby nie narażać księcia lauenburgskiego na zbyt daleką podróż, może być uroczystem wysunięciem kandydatury hrabiego Bismarka do posady ambasadora we Wiedniu. Nie wchodzimy w kwestję, o ile ta kandydatura na teraz mogłaby liczyć na przychylność tak w Burgu wiedeńskim, jakoteż w zamku berlińskim? W każdym jednak razie byłoby to niezmiernie oryginalną ewolucją, gdyby droga do porozumienia z Friedrichsruhe do Berlina, prowadziła *via* — Wiedeń!

Taryfy dyferencjonalne na kolejach państwowych.

W listopadzie 1891 r. odniósł się Wydział krajowy do p. ministra handlu z prośbą, aby rząd:

1. zechciał zaprowadzić z dniem 1. stycznia 1892 na wszystkich szlakach upaństwowionej z powyższym dniem kolei Karola Ludwika taryfę przewozową kolei państwowych;

2. aby zniósł równocześnie wszystkie ulgi taryfowe, przysługujące zbożu rosyjskiemu, motywując to ostatnie żądanie okolicznością, że rzeczone ulgi odbierają krajowej produkcji możność współzawodnictwa ze zbożem rosyjskiem na targach austrjackich i zagranicznych.

Na powyższy memorjał Wydziału krajowego odpowiedział p. minister handlu, że pierwszemu życzeniu stało się już zadość, jakkolwiek zrównanie taryf upaństwowionej kolei Karola Ludwika z taryfami kolei państwowych, dopiero z dniem 1. lipca b. r. w życie wprowadzone być może.

Przechodząc do drugiego żądania Wydziału krajowego, dotyczącego zniesienia ulg przewozowych dla zboża rosyjskiego, oświadczył p. minister, że do życzenia tego rząd przyczynić się nie może, ponieważ zniesieniem rzeczonych ulg pozbawiłby tylko galicyjskie koleje korzyści z przewozu zboża rosyjskiego, nie ułatwiając wcale produkcji krajowej współzawodnictwa z tem zbożem na targach pozagalicyjskich.

Oprócz bowiem szlaku przez Galicję, może zboże rosyjskie, dowożone do obcych targów, używać innych, a pod względem taryfy korzystniejszych dróg i to tak żelaznych, jak i wodnych, wobec czego jeneralne dyrekcje kolei Karola Ludwika i innych dotyczących kolei austrjackich były zniewolone, przyznać handlowi przewozowemu zboża rosyjskiego ulgi taryfowe w tym stopniu, jaki dla pozyskania tego handlu okazał się koniecznym.

Przez rzeczone ulgi jednak nietylko nie wprowadzono nowej stopy taryfowej dla zboża rosyjskiego, lecz nawet nie zrównano tych taryf z taryfami rosyjsko niemieckich szlaków przewozowych, gdyż zniżono należytości przewozowe tylko o tyle, ile je koniecznie zniżyć wypadało, ażeby w połączeniu z innemi ulgami, jak reexpedycje, urządzenia magazynów składowych, magazynów do mięszania i czyszczenia zboża, przewóz bez opakowania, udzielanie zaliczek i t. p. utrzymać dla kolei galicyjskich transport zboża rosyjskiego.

Następnie podniósł p. minister, że ulgi taryfowe kolei austrjackich nie tylko nie są dalej idące, jak ulgi, przez zarządy innych szlaków granicznych dozwolone, lecz tymże ostatnim nawet kroku nie dotrzymują, co objawiają następujące przykłady: Przewóz zboża z Kijowa do Wrocławia drogą Kowel-Iwangorod kosztuje od jednego wagonu 360 marek, zaś szlakiem na Podwołoczyska 405 marek. Transport jednego wagonu zboża z Kijowa do Kalisza drogą na Kowel Iwangorod kosztuje 44 marek, zaś drogą na Podwołoczyska 489 marek.

Zniesienie ulg taryfowych, stosownie do życzenia Wydziału krajowego, równałoby się — zdaniem ministerstwa handlu — zupełnemu zrzeczeniu się korzyści handlu przewozowego zboża rosyjskiego. Ustanie zaś tego handlu wyrządziłoby znaczną szkodę tak kolejom państwowym, jakoteż i interesowanym kolejom prywatnym, nie przynosząc z drugiej strony żadnej korzyści współzawodnictwu produkcji krajowej ze zbożem rosyjskiem.

Chociaż obecnie, z powodu chwilowego zakazu wywozu zboża rosyjskiego, sprawa regulacji taryfy nie ma tej doniosłości, jaką jej w stosunkach normalnych przypisać wypada, to jednak — zdaniem ministerstwa — zaznaczyć należy, że obecnie przechodzi dziennie z Rosji przez Galicję 5—10 wagonów produktów rolnych, powyższym zakazem nie objętych. Ruch ten, który sam przez się nie jest dla produkcji krajowej niebezpiecznym, ustałby w razie zniesienia ulg taryfowych bezpowrotnie, a przeniósłby się wyłącznie na szlaki niemiecko rosyjskie, dostarczałby targom zagranicznym równą ilość, lecz taniej przewiezionego zboża, na czem współzawodnictwo produkcji krajowej tylko ucierpiećby musiało.

Że ulgi rzeczone nie mogą czynić ujmy współzawodnictwu produkcji krajowej, wynika — zdaniem ministerstwa — z okoliczności, że zboże, przewożone przez Galicję, opłacić już musiało koszta dowozu do stacji granicznej Brodów, lub Podwołoczysk; a ponieważ ulga, dla przewozu dozwolona, wynosi np. z Podwołoczysk do Wrocławia, lub Berlina, 53 kopiejek od 100 kilogr. zboża, podczas gdy dowóz do Podwołoczysk już ze Żmerynki 55 kopj. od 100 kilogr. wynosi, przeto zysk, przez ulgę taryfową osiągnięty, idzie na zapłacenie kosztów dowozu do stacji granicznej Podwołoczyska.

Zważywszy nakoniec, że, skoro przez zniesienie ulg taryfowych dla zboża rosyjskiego, upaśćby musiał istniejący handel pośredni, w którym tylu handlarzy, komisjonerów, banków itp. czynny udział bierze, musiałby też cały zastęp krajowców, zajętych przy odnośnych magazynach i zakładach stracić zarobek, nie ulega — zdaniem ministerstwa — wątpliwości, że żądanie Wydziału krajowego polega na mylnem zrozumieniu skutków, jakieby zniesienie rzeczonych ulg musiało za sobą pociągnąć.

Wobec tego nie mógł rząd przychylić się do żądania o zniesienie ulg dla zboża rosyjskiego, gdyż zachowanie takowych równie leży w interesie kraju, jak w interesie zarządu kolejowego.

Ponieważ powyższą odpowiedź ministerjalną otrzymał Wydział krajowy za pośrednictwem prezydjum namiestnictwa, przeto obecnie zakomunikował Wydział krajowy namiestnictwu swe zapatrywania w sprawie taryf dla zboża rosyjskiego.

Wydział krajowy kwestji upadku pośrednictwa handlu zbożem w naszym kraju nie przypisuje zbytniej wagi, gdyż wzrost krajowej produkcji i temsamem dobrobytu w kraju otwarłby niewątpliwie nowe źródła zajęcia i zarobku dla tych, którzy dziś występują jako pośrednicy w jednej gałęzi handlu. Główną zaś rzeczą jest, czyli istotnie przewożone przez Galicję zboże rosyjskie obniża na targach zagranicznych cenę naszego produktu i czy jest słusznie, faworyzować ten transport ulgami w opłatach taryfowych.

W tej kwestji podniósł Wydział krajowy, że oba kraj. towarzystwa rolnicze objawiły niejednokrotnie zdanie, że dowóz zboża rosyjskiego wpływa obniżająco na cenę naszego eksportu, a więc na cenę naszego zboża, a jeśli w wielu razach i warunkach ekonomicznych są to rzeczy nieuniknione i my żadnego monopolu dla siebie nie pragniemy, to jednak przewożąc zboże obce taniej, niż krajowe, państwowe koleje żelazne działają na niekorzyść produkcji kraju.

Kwestja ta ulg taryfowych istnieje w każdem państwie, importującem pewne produkta z zagranicy; istnieje ona, bo interesa instytucyj transportujących i producentów są sprzeczne, a obie strony mają licznych i możnych przedstawicieli; ale Wydział krajowy mniema, że słuszność w tym wypadku leży po stronie tych, którzy utrzymują, że państwowa instytucja nie powinna obcego ruchu ekonomicznego i obcej produkcji krajowej, a więc obcych obywateli faworyzować kosztem własnych — że zatem nie powinna w danym razie zboża obcej prowenieneji wozić taniej, niż zboża własnego. Jeżeli więc dla konjunktur handlu i transportu na kolejach rosyjskich i w związkach rosyjsko-niemieckich, rosyjsko austrjackich, lub rosyjsko szwajcarskich, koleje państwowe w Galicji obniżą koszta przewozu zboża rosyjskiego do pewnej normy, niech tę samą zniżoną normę opłaty — zdaniem Wydziału kraj. — zastosują do zboża galicyjskiego, directe do tych stacyj czy miejsc przeznaczenia przesyłanych, a co najmniej, niech zastosują do tego przewozu zasadę kolejnictwa, aby na dalszą przestrzeń nie wożono za tańszą opłatą, niż na bliższą. W ten sposób odpadnie zarzut utraty pewnej ilości produktu do transportu i zmniejszenia handlu pośredniego tym zbożem, a nadto z jednej strony kraj otrzyma lepsze warunki zbytu swych produktów, z drugiej administracja upaństwowionych kolei żelaznych uwolni się od zarzutu, iż na dalszą przestrzeń przewozi produkta taniej, niż na bliższą, co stanowi istotę taryf dyferencjonalnych i w nauce kolejnictwa jest przez wielu autorów potępiane.

Również nie może Wydziału krajowego przekonać argumentacja, iż ulgi taryfowe, zbożu rosyjskiemu przyznane, nie ułatwiają tem zbożu współzawodnictwa z galicyjskiem, co tem jest motywowane, iż ulgi te nie dorównywują jeszcze tym, jakie są zbożu rosyjskiemu na szlakach granicznych rosyjskich przyznane.

Wydział krajowy podniósł, że skoro ulgi przyznane na kolejach galicyjskich w połączeniu z innemi, jak reekspedycja i t. p., utrzymują dla kolei galicyjskich transport zboża rosyjskiego, to oczywiście wszystkie te ulgi razem wzięte przedstawiać muszą dla tego zboża widoczną korzyść w transporcie przez Galicję, inaczej by ono tej drogi przewozowej nie szukało.

Przychodzi zatem zboże rosyjskie na te targi, na których się z galicyjskim spotyka, z korzyściami, których galicyjskie zboże nie ma, a tu już żadna argumentacja nie byłaby dość silną do osłabienia obawy, że te korzyści wzmacniają siłę konkurencyjną zboża rosyjskiego w porównaniu z galicyjskiem.

Korespondencje.

Londyn 20. maja.

(Sezon. — Wiadomości z dworu. — Opera Her Majesty's Theatre. — Zakazany owoc. — Proces pani Ulmar. — Z literatury. — Hotentot w izbie lordów).

Sezon, który pierwsze począł w tych dniach stawiać kroki, wniósł dużo ożywienia w zapleśniałe mury Londynu, jak gdyby spóźnienie swe chciał wynagrodzić większą, niż zazwyczaj, świetnością swych akcesoryj. Dwór nawet rozruszał się trochę. D. 17. bm. w pałacu Buckingham przeszło 2.000 osób przedstawiało się księżnej Krystynowej szlezwicko-holsztyńskiej, która tę funkcję królewską odbyła w imieniu dostojnej swej matki. Królowa sama bawi w Windsorze, a bliskie zaręczyny ks. Wiktorji Teck z ks. Jerzym walijskim, odbyć się mające w zupełnej cichości, żywo ją zajmują.

Lubownicy sceny i muzyki rozkoszują się obecnie operą, która pod dyrekcją sir Augusta Harrisa rozpoczęła d. 16 bm. w Covent-Garden swą doroczną kampanję.

Dyrektor, sir August Harris, rozpoczął też wczoraj sezon operowy w teatrze Covent-Garden. Prawdziwą niespodzianką było, że słyszeliśmy aż dwie sztuki: Gounoda „Filemona i Baucydę" po francusku, a zaraz potem „Rycerskość wieśniaczą" z libretem oryginalnem.

Obsada pierwszej opery była nieszczególna: pani Sigfrid Arnoldson jako Baucyda, daleką jest pod każdym względem od pani Simounet, która tę samą rolę śpiewała tu r. z. Montariol był znośnym Filemonem; Castlemary doskonałym Wulkanem, zwłaszcza w słynnem solo *„Au bruit des lourds marteaux."* Orkiestrą dyrygował Leon Jehin.

W operze Mascagni'ego słyszeliśmy za to siły pierwszorzędne: Lelę oddała przepysznie panna Ravogli, Santuzę pani Calvé. Łucję panna Bauermeister: bohaterem był Di Lucia, który, choć nie jest *tenore robusto* (zwłaszcza na tak olbrzymią scenę i salę) posiada rzadkie zalety: śpiewa umiejętnie, czysto i nie zapomina o akcji. Batutę dzierżył Bevignani.

Losy gmachu *Her Majesty's Theatre*, są już rozstrzygnięte. W dniu 15. lipca odbędzie się licytacja na materjały z mającego się zburzyć budynku, a w końcu tegoż miesiąca wystawione będzie na sprzedaż umeblowanie sal i kilka starych dekoracyj. Na miejscu *Heer Majesty's Theatre* stanie wkrótce kolosalnych rozmiarów hotel.

Ze spraw pozakulisowych ogólną na siebie zwraca uwagę zwłaszcza proces, wytoczony przez panią Ulmar, gwiazdę teatru lirycznego, korespondentowi *New York World'u*.

Niedawno pani Ulmar poślubiła dyrektora orkiestry tegoż samego teatru p. Jana Caryll. Młode małżeństwo cieszyło się niczem niezamąconem szczęściem, gdy nagle *New-Yock World* zamieścił artykuł, z którego dowiedzieliśmy się, iż p. Caryll przekonawszy się o niewierności żony, zażądał rozwodu. Ile było słów w artykule — tyle kłamstw, bo małżonkowie żyli z sobą jak najlepiej. Pani Ulmar wytoczyła proces oszczercy. Na obronę swą p. Greares przytoczył, iż artykuł został mu nadesłany przez osobę nieznaną, z tego powodu odpowiedzialnym za

---

88)

WASI OJCOWIE.

Powieść historyczna,

z własnych wspomnień

napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy)

Łoś chodził przez chwilę po komacie i myślał, a potem rzekł:

— Tak... zapewne... Ale powiedz no mi, co tu plotą o szubienicach w Warszawie?

— Jużci, że się skończy na szubienicach, — rzekł na to pułkownik, — to pewna.

— Jakto! — zawołał Łoś gniewnie, — to jeszcze nas będą wieszać za to...

— Dla czegoż nas? — przerwał mu ze śmiechem pułkownik, — czy sam podajesz się na kandydata?

— No, tak... nie; ja tylko tak mówię. Ale powiadam tobie, że temu nie wierzę.

— Daj-że mi pokój! — odpowiedział niecierpliwie Wisłocki, — Szembek już po bitwie Grochowskiej powiedział na radzie wojennej, że będą szubienice i dla tego chciał, abyśmy jeszcze tej samej nocy uderzyli na Moskali. A przecież pod Grochowem biliśmy się tak, że cała Europa nam przyklaskiwała. Dziś jedna bitwa przegrana — a ręczę ci za to, że drzewa braknie na szubienice. Dla czegóż o tem nie chce wiedzieć Skrzynecki!

— To wiesz co, — rzekł na to Łoś, rzucając niespokojnemi oczyma po wszystkich kątach komnaty, — to ja może pojadę do Wiednia. Bo, prawdę mówiąc, co ja mam tutaj robić w Warszawie? czy rewolucja jest mojem rzemiosłem? Skąd ja do tego przychodzę, żeby się bratać z takimi ludźmi, co może już dawno strużą szubienice, a jak mi powiedział Giedrojć, stryczki noszą za cholewami?... Bądź zdrów! obaczymy się jeszcze przed moim wyjazdem.

To rzekłszy, wybiegł z komnaty, poleciał czemprędzej do siebie — i jeszcze tego wieczora wyjechał do Wiednia.

IX.

Wisłocki nie bez ważnych powodów był w owym czasie w tak zgryźliwym humorze.

Nie było on rewolucjonistą i nie miał ani tych zasadniczych poglądów, ani owych wrodzonych instynktów, które przewódcom rewolucyjnym wskazują sposoby i środki, za pomocą których można najwyższe siły możliwie wydobyć z narodu, jak je zorganizować i jak niemi kierować. Wiedział wprawdzie, jakich cudów rewolucja francuska za pomocą teroryzmu dokazywała nawet na polu bitew: wszelako tego rodzaju przykłady nie mogły mu służyć za punkt zapatrywania się na wojnę listopadową, bo były mu raczej wstrętne, niż sympatyczne, chociaż nieraz musiał sobie w duchu przyznawać, że sprawa odzyskania niepodległości narodu, tak samo, jak obrona własnego życia, ma prawo, jeśli nie obowiązek, posługiwać się wszelkiemi środkami, prowadzącemi do celu.

Jak skoro naród postanowił gwałt gwałtem odeprzeć, natenczas gwałt staje się dla niego prawem powszechnem. Ale to nie był jego sposób myślenia. On stał na stanowisku żołnierza, który widział wiele wojen o niepodległość lub ujarzmienie narodów, widział wiele armij tworzonych z niczego, zwyciężających i zwyciężanych i zowu powstających na nogi, a przeto wiedział dokładnie, jakie zalety mieć trzeba, ażeby zwyciężać i jakie wady i błędy sprowadzają zgubę niechybną. Z tego punktu widzenia śledził on pilnie wszystkie Skrzyneckiego obroty, rozważał sumiennie jego zachowanie się względem dowódzców korpusów, dywizyj, brygad i pułków, chwytał nawet łakomie ustne odpowiedzi, które wódz naczelny dawał członkom rządu i jenerałom i wyciągał z nich wnioski o jego planach, o jego zdolnościach wojskowych i stanowisku moralnem, jakie sobie wyrabia w narodzie. Otóż jeżeli jeszcze do niedawna przypuszczał, że Skrzynecki może dźwignie ten ciężar olbrzymi, który sam włożył na swoje barki, teraz, w pierwszej połowie maja, zwątpił już o tem zupełnie.

Jakoż istotnie w tym czasie położenie nasze zarysowało się w sposób taki, że ludziom rozumującym odbierało niemal wszelką nadzieję zwycięstwa: pozostawała tylko rachuba na szczęście, która jednakże, wobec niezaprzeczonej nieudolności Dybicza, a świetnej waleczności naszego żołnierza, miała niejakie prawdopodobieństwo za sobą.

Dziwna to rzecz! Mieliśmy wówczas około sto tysięcy ludzi pod bronią, żołnierze nasi byli pełni tego porywającego zapału, który tworzy wiarę w zwycięstwo; kraj cały stał jak jeden mąż przy powstaniu i był gotów wszystkich środków dostarczyć do prowadzenia wojny do ostatniego oddechu; armja rosyjska, natenczas prócz artylerji mało co liczniejsza od naszej, była zdemoralizowaną, dziesiątkowały ją ciągle zaraźliwe choroby, dowódzcy jej, choć bez wątpienia waleczni, byli jednak moralnie zachwiani, jej wódz naczelny niezdolny, niezgodny sam z sobą, w rozterce ze swoim sztabem i działający bez celu, bez myśli, bez planu... — a mimo to wszystko, oko doświadczonego żołnierza widziało jasno, że jedna bitwa przegrana może nas zachwiać w naszem istnieniu, co gorsza, że taką bitwę bardzo łatwo przegrać możemy. Lecz były ku temu bardzo widoczne powody.

Rząd, lubo z najcnotliwszych patrjotów złożony, nie umiał dyktatorjalnej władzy ująć w swe ręce i zostawił naczelnemu wodzowi zupełną wolność działania — a Skrzynecki ze swemi wadami, które już znamy, nie był w stanie kierować stutysięczną armją, jak powolnem narzędziem. Przedewszystkiem innem nie górował on nad swoimi podwładnymi, ani znajomością sztuki wojennej, ani rozumem, ani silną wolą i stanowczością. Stąd już w organizacji dowództwa wyniknęły chybienia fatalne: jenerałowie pełni zdolności i poświęcenia dla sprawy powstania, jak Henryk Kamieński, Kicki, Skarzyński, a nawet Dembiński, nie zostali stosownie użyci, natomiast zaś inni, jak Giełgud, Jankowski, Bukowski, Umiński, bardzo słabych zdolności, a w części nawet wątpliwego patrjotyzmu, pozostawieni na stanowiskach wysokiego znaczenia. Chrzanowskiego już nie było natenczas przy sztabie — a Prądzyński, człowiek genjalny, ale którego genjusz ulegał lunacjom, popadł był właśnie natenczas w pewne zaćmienie umysłu i osłabienie energji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niego być nie może, tembardziej, iż za treść dziennika przed sądem jedynie redaktor może odpowiadać. Tłómaczenia tego nie uwzględniono i sąd skazał p. Greares na zapłacenie pani Ulmar 25.000 fr. tytułem odszkodowania. Jeśli dodamy taką samą sumę na koszta sądowe, trzeba przyznać, iż te kilkanaście wierszy w dzienniku *New-York World* dość drogo kosztują autora.

Poranek artystyczny, organizowany przez stowarzyszenie dziennikarzy zagranicznych na rzecz kasy pomocy dla przebywających w Anglji cudzoziemskich artystów, ludzi, żyjących z pióra itd., odbędzie się w dniu 10. czerwca w *Albert Hall*. Wszyscy zaproszeni artyści zgodzili się nader chętnie wziąć w nim udział. Pani Sara Barnhardt zaledwie wylądowała na brzeg Francji po dalekiej podróży, odpowiedziała na uczynioną jej propozycję telegraficznie: „Przyjmuję z przyjemnością". Coquelin odtelegrafował: *Yes sir*, pani Calve: „Dysponujcie mną", p. Van Dyck: „Jestem do waszych usług"; Edward Reszke pisze z Warszawy: „Naturalnie, że będę śpiewał. Mój brat, Jan, z zasady nigdy nie występuje w koncercie, lecz i on pospieszy z ofiarą". P. Beerbohm Tree, wielki aktor angielski, przyłącza się do swych kolegów francuskich i włoskich, aby wziąć udział w koncercie. Sarassate, Delsard, Widor i pani B. Marx, już dawniej przyrzekli swą pomoc, obecnie zanotować jeszcze należy nazwiska pani: Arnoldson, sióstr Ravogli, pp. Lassale, Plancon, Castelmary i Wenzla. Z tego można powziąć wyobrażenie, iż poranek ten będzie rzadką w swoim rodzaju ucztą artystyczną.

Na scenie Criterion wystawiono wreszcie sztukę przerobioną ze słynnego „Demi-Monde", A. Dumasa (syna). Dotąd była ona wzbroniona tutaj i jedynie ze względu na to, że przeróbka obecna tchnie innym duchem od oryginału, lord kanclerz dał się rozbroić. Pani Langtry, piękna, ale nie dramatyczna, mimo swych usiłowań, gra rolę baronowej d'Ange. Naturalnie, że sztuka poobcinana pozbawiona iskrzącego dowcipu Dumasa, wartości najmniejszej nie posiada. Pomimo to, ponieważ ma pozór zakazanego owocu, na powodzenie rachować może.

W literaturze cisza. Najpoczytniejszą chwilowo w Anglji książką jest tłómaczenie pamiętników barona Marbot. Powodzenie jej nadzwyczajne, a komentarze jenerała francuskiego nad bitwą pod Waterloo interesują niezmiernie Anglików, dla których ta bitwa nigdy jeszcze znaczenia swego nie straciła. Jedynie rywalizuje z tą publikacją świeżo wydane dzieło lorda Randolfa Churchilla, będące zbiorem jego listów ze świeżej podróży po południowej Afryce.

Oh, ta Afryka! Dałaż ona bobu izbie lordów, której groziło przyjęcie w charakterze Earla of Stamford—Hotentota pełnej czy półkrwi. Oczywiście użyto wszelkich wysiłków, aby nie dopuścić do tego — i słusznie, bo izba przecie ma już swoich „dzikich". Kandydat nazywa się Grey i miał matkę Hotentotkę, ojciec zaś jego awanturnik „wielkiego kalibru", znany był w całej Anglji ze swych istotnie niepospolitych „kawałków". — Na szczęście w metryce młodego Salomona Greya znalazła się jakaś nieformalność i zacni lordowie nie potrzebują już obawiać się o to, że w ich gronie zasiądzie kudłaty Hotentot. (*A. Br.*).

„Kto winien?"

Oto pytanie, jakie mimowoli ciśnie się na usta każdemu chyba, zwidzającemu uważnie zakątek, poświęcony na obecnej wystawie wiedeńskiej pamięci Szopena i ugrupowanych w około zabytków. „Kto tu winien?" — nie dotyczy przynajmniej samych zabytków po Szopenie, nadesłanych w liczbie pokaźnej i należycie ugrupowanych.

Ale, że znalazło się to wszystko w zakątku niepokaźnym i do tego tak ciemnym, że naprzykład obrazu Siemiradzkiego „Szopen u Radziwiłłów" zupełnie nic a nic się nie widzi, „kto winien?" Rotunda wszakże tak jest obszerną, iż każdy komitet specjalny potrafił otrzymać lub ostatecznie wywalczyć sobie wygodne, widne i należyte miejsce. A więc „kto tu winien?"

Dalej pytanie to nie dotyczy bynajmniej zabytków archeologicznych tegoż samego oddziału, ugrupowanych po drugiej stronie, równie dogodnie, bo przededrzwiami, prowadzącemi na schody tak zwanej „latarni" rotundy. Zabytków tych jest dosyć i cennych, by to ocenić, dosyć przytoczyć, iż dostarczyły je między innemi: biblioteka Jagiellońska, Muzeum Ossolińskich, biblioteka Przeździeckich itd. Oddawszy należyty hołd cennym tym zabytkom dawnej przeszłości, widz przeciętny zaczyna się rozglądać za innemi, bardziej znanemi i zrozumiałemi. Aha! portrety: Lipiński, Kątski (ale który? bez katalogu nie mogliśmy się zorjentować co do tego młodziana, przystojnego, kruczowłosego, w mundurze o sztywnym wyzłacanym kołnierzu), dawna litografia, przedstawiająca Wieniawskich — dziećmi i na tem koniec. Zwracamy się do fotografij zapełniających dwie gablotki. Wybornie! Komplet świetny, nie wyłączając najmłodszej nawet sławy teatru krakowskiego p. Dziryt Szczepankiewiczówny, dalej witają nas podobizny dzielnego dyrektora Towarzystwa muzycznego, Barabasza i dyrektora Gliksona. Aksamitne passepartout z Hoffmanową w rozmaitych rolach, *á la bonheur*, ale pendant, p. Solski w 120 (zdaje nam się) kreacjach??! *Notabene* także na aksamicie... Szczelnie tu wszystkie miejsca zajęte, szukamy daremnie podobizn Modrzejewskiej, Popielki, Żółkowskich i Królikowskiego, nie mówiąc już o Wisnowskiej, Tatarkiewiczu itp. Również któregokolwiek z artystów dramatycznych lub operowych naszych obecnych, ani na lekarstwo! A jednak mają być podobno między nimi wcale dobrzy! A Halpertowa, Bakałowiczowa, Dobrski, lub poprzedzające ich gwiazdy? Mój Boże, to już tak dawno, kto mógł o tem pamiętać! Wszak i jakiś Wojciech Bogusławski żył kiedyś — prawda? Ale tu go nie ma. Nie lepiej udało się „gwiazdom" naszym, sława których rozbrzmiewa daleko po za granicami kraju. Kochańska, Mierzwiński, Reszkowie lub Paderewski, Barcewicz, Sliwiński, Hoffman i *tutti quanti*, należą również do nieobecnych. Skoro już nieśmiertelny piewca niemiecki orzekł, że „potomność nie uwija wianków artystom", więc może wystawa chciała dowieść, iż i „teraźniejszość nie prosi o ich fotografję"; ależ twórcze duchy — ci, których daniną karmią się i żyją artyści wykonawcy a napawa ogół: Kurpiński, Dobrzyński, Münhejmer, Moniuszko, Żeleński, Noskowski, Zarzycki — nie mówiąc już o licznej młodzi — nieobecni. Nieobecni ni żadnym dziełem ducha, ani nawet podobizną. Fredrowie, Korzeniowski, Narzymski, Lubowski, dalej Zaleski, Gawalewicz, Łętowski, Jasieńczyk, Przybylski itd. przepadli gdzieś bez śladu. Blizińskiego odszukaliśmy, acz z trudem, małą fotografię — dzięki zapewne okoliczności, iż siedział pospołu z Wojdałowiczem — a wstydliwie w najciemniejszym kąciku, kryje się niepozorna, niemożliwa do poznania fotografia Bałuckiego. Niezmierne zajęcie budzą we wszystkich innych działach autografy dawnych lub obecnie żyjących artystów i wirtuozów, ale powtarzamy, że we wszystkich innych. Tak wyglądał oddział w dniu otwarcia wystawy. Może braki te z czasem się wypełnić zdołają — ale czemu „gdzieindziej" dzieje się inaczej? Wszak „gdzieindziej" i to od miesięcy już ogłoszony został szczegółowy program wszelkich spodziewanych popisów teatralnych i koncertowych, a oddział, o którym mowa, w obecnej chwili traktował ze skutkiem z Reszkami, zamierza zapewne traktować z Mierzwińskim, a o jakimkolwiek programie dotychczas, ogółowi przynajmniej nic nie wiadomo.

Kto winien? Raz jeszcze powtarzamy.
Nie chcemy przesądzać!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Posłuchanie u cesarza w d. 23. bm. mieli pomiędzy innymi: poseł hr. Załuski i prof. uniw. hr. dr. Piniński. — Hr. Stanisław Badeni przybył d. 24. bm. do Krakowa. — Dyrektor policji krakowskiej dr. Korotkiewicz przyjechał do Lwowa. — P. Tomasz Janiszewski, rodak nasz, mianowany został przez szwajcarską radę kantonalną asystentem chemji przy klinice chorób wewnętrznych profesora Eichorsta w Zurychu, do której to posady przyłączone jest stanowisko chemika szpitala kantonalnego w temże mieście. P. Janiszewski, po przebyciu studjów w uniwersytetach warszawskim i moskiewskim, pracował dłuższy czas pod kierunkiem prof. Nenckiego, po jego zaś przeniesieniu do Petersburga, ukończył nauki w Fryburgu. — Radca dworu p. Seterowicz, dyrektor poczt i telegrafów, bawi w Kołomyi.

Z życia towarzyskiego. Z gubernji kowieńskiej donoszą, że w Wojtkuszkach, majątku hr. Stan. Kossakowskiego, odbyły się zaręczyny najmłodszej córki, hr. Zofji Kossakowskiej, z p. Aleksandrem Mejsztowiczem, właścicielem dóbr w gub. kowieńskiej.

Nekrologja. Marja z Małdowskich Nowakowska, wdowa po obywatelu m. Przemyśla, zmarła we Lwowie d. 23. bm., przeżywszy lat 78. — Dr. Wincenty Petrowicz, były poseł do rady państwa i marszałek rady powiatowej, obywatel ziemski na Bukowinie, zmarł we Włoszech w 77 r. życia.

Kalendarz. Czwartek (26.): Wniebowstąpienie Pańskie. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7. minut 39.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Ludzimiła Trzaskowskiego z Gródka do Horodenki, oraz koncepistę namiestnictwa Hieromina Zahradnika z Horodenki do Gródka.

Arcyksiążę Albrecht wyjechał do Przemyśla

W zakładzie wychowawczym Kamili Poh odbyła się w sobotę doroczna zabawa dla uczennic. Wśród setki prześlicznych dziewczątek i panienek, które zapełniły wszystkie pokoje, a także wspaniały ogród, do pensjonatu należący, widzieliśmy całe grono starszych pań i panów, bawiących się uciechą wychowanek. Po odśpiewaniu pieśni ludowych i patrjotycznych w ogrodzie, odezwały się huczne oklaski z otaczających ogród kamienic, skąd przyglądający się z okien mieszkańcy, choć z daleka, ale serdeczny brali w zabawie udział.

W salonie, zamienionym na wspaniałą scenę, odsłonięto kilka żywych obrazów, a chór dziewczątek ponownie odśpiewał kilka ładnych pieśni. Nie był to popis, ale prawdziwa serdeczna zabawa, gdzie ochoczo i wesoło brali w niej udział wszyscy zebrani.

Dowcipny! Dyrekcje tutejszych żeńskich szkół miejskich otrzymały ofertę od pewnego bliżej jeszcze nieznanego nauczyciela młodszego, który chciałby się ożenić z nauczycielką. Pod względem wyboru przyszłej swej pani, kandydat do stanu nauczycielskiego nie jest wcale wybrednym, zgadza się na brunetkę, blondynkę lub szatynkę, żąda tylko, aby była „płatną" nauczycielką, gdyż, jak się wyraził, płaca nauczycielska zastąpi posag! Wszelkie zgłoszenia mają być nadsyłane pod adresem „Wenus i Orfeusz." Ciekawi jesteśmy, czy „Orfeusz" znajdzie we Lwowie swoją „Wenus?"

Z miasta. Nieznośny kurz i pył nie daje biednym mieszkańcom Lwowa — oddechać. Kto przez pół godziny używa po głównych ulicach miasta spaceru, wraca do domu zupełnie oprószony. Stróże kamieniczni nie zlewają należycie chodników, a wiatr unosi śmiecie i piasek. Możeby komisarze wszystkich dzielnic zechcieli raz przypomnieć panom dozorcom domów, jakie są ich obowiązki, a tych, którzy się nie chcą poddać rozporządzeniom magistratu, karać grzywną, a gdy to nie pomoże, aresztem. Chodniki powinne być skrapiane trzy razy dziennie, a tego żaden stróż nie robi. Pod tym względem panuje we Lwowie najstraszliwszy nieporządek, który powinien być usunięty, gdyż cierpi na tem publiczność.

Dyrekcja propinacyjna rozpoczyna swe posiedzenia w sprawach dzierżawnych z dniem 30. maja w poniedziałek.

Zjazd koleżański. Byli uczniowie gimnazjum brzeżańskiego, którzy tamże w roku 1872 maturę składali, urządzają w dniu 18. lipca b. r., jako w 20 rocznicę, wspólny zjazd koleżański w Brzeżanach. Jeżeliby który z kolegów zawiadomienia, z powodu niedokładnego adresu, nie otrzymał, raczy się zgłosić pod adresem: Włodzimierz Krupka, inżynier kolei państwowych we Lwowie.

Nareszcie fizykat miejski zabrał się do oczyszczenia miasta z pokątnych fabryk wody sodowej. Onegdaj odbyła się rewizja w „fabryce" niejakiego Glasmana przy ulicy Sykstuskiej l. 28, skąd zabrano mnóstwo syfonów i dwa balony, napełnione wodą, która zostanie poddaną chemicznemu rozbiorowi. Równocześnie polecił magistrat przemalować zeszpecony przez jakiegoś żydowskiego „artystę-malarza" od przedpokojów, front bramy.

Spodziewamy się, że i inne „fabryki", gnieżdżące się przy ulicy Kazimierzowskiej i Żółkiewskiej, zostaną w tensam sposób zrewidowane.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły mieszkańcom przysiołka Majdan graniczny w powiecie nadwórniańskim, na wewnętrzne urządzenie kościoła filjalnego, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 15·1°C., najwyższa + 19·0°C., najniższa + 11·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 15°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. czerwca 1892 wejdzie w życie urząd pocztowy i telegraficzny w miejscowości Doliny, powiatu cieszanowskiego, ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Doliny i Ruda Różaniecka z Foluszem, Zukami, Jeziorem i Piłami. Urząd ten będzie połączony z urzędem pocztowym w Cieszanowie za pomocą dziennie jednorazowej jazdy posłańczej.

Również z dniem 1. czerwca br. wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Latacz powiatu zaleszczyckiego ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Latacz z Bidyńcami, Chmielowa, Drohiczówka z Głęboką, Swierzkowce i obszar dworski Szutromince. Urząd ten otrzyma połączenie z urzędem pocztowym w Jazłowcu za pomocą dziennie jednorazowej jazdy posłańczej.

Ofiara zawodu Dr. Mayzel Bolesław — o którego śmierci w kwiecie wieku donosiliśmy wczoraj — padł ofiarą swego zawodu. W Kołomyi bowiem od lat 12 panuje sporadycznie tyfus zwykły i tyfus plamisty, którego nabawił się także śp. dr. Mayzel.

W sprawie ruskiego teatru otrzymujemy następujące pismo: „Z powodu przez niektóre pisma rozsiewanych wieści, jakoby teatr ruski, zostający pod moim zarządem, został całkowicie rozbity przez ustąpienie kilku sił lepszych, zmuszony jestem podać do publicznej wiadomości, że wieści te są fałszywe i rozsiewane w złośliwych zamiarach. — Miejsce p. Kliszewskiej zajęła panna Krawczukówna, której nawet sam *maestro* Wysocki wydał jak najlepsze świadectwo. Oprócz panny Krawczukównej jest jeszcze druga śpiewaczka, panna Fitznerówna. Miejsce pana Olszańskiego zajął pan Witoszyński, długoletni artysta sceny ruskiej, a miejsce pana Kiernickiego zastępują po części nowo angażowany pan Benza, zaś po części p. Podwysocki. — Pana Kliszewskiego zastępuje p. Lewicki, a pan Karpiński, śpiewak tenorzysta, nawet nie miał zamiaru ustępywać. Zatem wszystkie siły są zastąpione i życzliwi przyjaciele mogą być spokojni o przyszłość teatru ruskiego. Z głębokim szacunkiem *J. Biberowicz*, dyrektor teatru."

Smierć skutkiem narkozy. W Ołomuńcu zmarła nagle skutkiem narkozy, przy rwaniu zęba, żona tamtejszego radnego m., pani Borrée. Środkiem, użytym przez dentystę do uspienia pacjentki, był niedawno wprowadzony wynalazek niemiecki, „dentalem" (*amylen*) zwany, który dotychczas uchodził ogólnie za kompletnie nieszkodliwy narkotyk.

Oddział aeronautów wojskowych przybędzie w tych dniach z balonem do Poznania. Balon puszczony zostanie z aeronautami na placu Działowym. Termin przyjazdu i próby dotąd nie jest oznaczony.

Dramat małżeński. Jak donieśliśmy już we wczorajszym numerze naszego pisma — rozegrał się w Paryżu przy ulicy Rocher straszny dramat, którego ofiarą padła niejaka Yvonne Lassimonne, piękna 22-letnia kobieta ugodzona pięciu kulami z rewolweru swej rywalki, tj. żony swego amanta Reymond. Obecnie otrzymujemy o tej sprawie następujące szczegóły:

Yvonne Lassimonne była kuzynką deputowanego Kazimierza Perier i wyszła w roku 1889 za mąż za syna bogatej konfekcjonistki, radcę prefektury w Blois. Małżonkowie byli od Wielkanocy rozwiedzeni. Młoda pani Lassimonne zamieszkała z małą swą córeczką w klasztorze Dominikanek w Auteil. Żywe utrzymywała z nią stosunki dawna koleżanka Defly, zamężna Reymond. Otóż ten Reymond, ajent komisyjny, uwiódł Iwonę. Schodzili się oboje w umeblowanym apartamencie przy ulicy Rocher. Po pewnym czasie pani Reymond otworzyły się oczy, a śledząc kochanków, trafiła na trop ich kryjówki. W sobotę wieczór, uzbrojona rewolwerem i sztyletem, urządziła zasadzkę. Położywszy Iwonę trupem, odeszła spokojnie i zabrawszy swoją, jakoteż Reymonda matkę, udała się w ich towarzystwie do komisarjatu, gdzie ją po przesłuchaniu zamknięto do więzienia.

Co się tyczy Reymonda, to znikł on bez wieści. Przypuszczają, że popełnił samobójstwo.

Na bicyklu. Do N. Jorku przybył dnia 22. bm. pewien bicyklista z Chicago, który — jak autentycznie stwierdzono — całą tę turę, wynoszącą 1.000 mil angielskich, przebył w 108 godzinach. Uwinął się tedy lepiej od najszybszego rumaka.

Z turfu. Dyrekcje austrjackiego i węgierskiego „Jockey-Klubu", cofnęło uchwałą z dnia 23. bm. ekskluzję z toru, na którą w r. z. zasądzono sześciu sportsmenów... Tak więc pp.: Józef Fuchs (z Wiednia), Franciszek Giacomo, Karol Mayerhofer, Franciszek Novak i Höllriegl (z Buda-Pesztu) otrzymali znowu pozwolenie jawienia się na wyścigach.

Smierć psa... Patti. Długi specjalny telegram w dzienniku *Tribune* ogłasza o śmierci „Ricci", ulubionego psa Adeliny Patti. Śmierć jego opisana tak wzruszająco, że nawet Ravachol i Pawlak uroniliby łez kilka. Słynna *diva* wydała przeszło 35.000 dolarów na tego bezwłosego psa meksykańskiego. Ricci, owinięty w kołdry, leżał przed kominkiem, na którym płonął ogień, a Adelina Patti śpiewała mu najpiękniejsze arje aż do utraty sił. Poczem rzekła do Nicolini'ego: „Zaśpiewaj mu, Nicolini, bo ja już dłużej nie mogę". Nicolini śpiewał, dopóki nie uśpił psa. W tem Ricci wstrząsnął się kilka razy, drgnął i... zdechł. Patti rozpłakała się. Nicolini także w płacz. *Diva* ma zamiar przenieść trupa Ricci do swego majątku w Walji. Wielbiciele Patti dowiedziawszy się z dzienników nowojorskich o śmierci Ricci, przesłali jej równie pięknego rasy meksykańskiej psa i ofiarowali na scenie podczas przedstawienia „Łucji z Lammermooru".

Arabi w Ameryce. Ilekroć o nich mówimy, mimowoli przypomina nam się Azja i Afryka, jedyne ich siedlisko. Tymczasem mało komu wiadomo, że w samych Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki przebywa ich 75.000, z których 8000 w New Yorku. W Ameryce południowej liczba ich wynosi 80.000. Wędrówka ich do Stanów Zjednoczonych rozpoczęła się przed 10 laty i trwa bezustannie. Arabi napływają bardzo drobnemi grupami lub pojedyńczo i dlatego nie zwracają na siebie uwagi. Przed paru tygodniami zaczęła wychodzić w New Yorku nawet gazeta arabska *Kaw Kab America* („Gwiazda Ameryki"). Pierwszy jej numer odbity został w 30.000 egzemplarzy.

List Matejki do prezydenta miasta Krakowa. W odpowiedzi na znaną uchwałę rady miejskiej Krakowa, odmawiającą prośbie mistrza, wystosował on do dr. Szlachtowskiego następujące pismo:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Wobec odprawy, jakiej doznałem od Świetnej Rady Miasta Krakowa, tytuł honorowego obywatelstwa nadany mi przed laty dziewięciu, nie licujący z tem, co zaszło w dniach ostatnich, a trwa już oddawna, zniewala mnie do zwrócenia dyplomu, który obecnie składam.

Również upraszam JWielmożnego Pana Prezydenta Miasta, by wobec zgromadzonej Rady książkę wkładkową kasy oszczędności z kwotą 1749 zł. 68 ct. w. a., a dziś dorosłą procentem do kwoty 1918 zł. 43 ct. w. a., przysłaną mi przed laty czterema przez radcę W. Konrada Wentzla jako dar Narodu za moje zasługi, raczył Mu takową wręczyć, albowiem, nie mogąc naówczas jej nie przyjąć, z powodu uznania dla życzliwości jego, zastrzegłem jednak listem, że uważając pieniądze te za depozyt, każdej chwili do dyspozycji jego służący, zaznaczyłem tem samem możność zwrotu, jakiego w tej chwili dokonywam.

Zarazem z tem oświadczeniem radzie, zapewniam szersze koła, naród cały, że nie należąc do żadnego stronnictwa w tym kraju, rad ani namów niczyich nie przyjmowałem nigdy, jako i dziś nie przyjmuję. Mam moje przekonania własne, niemi się rządzę i kieruję, jestem Polakiem, a ostatnim wyrazem uczuć moich: Ojczyzna, ale nie zamknięta ramami jednej prowincji konstytucyjnej monarchji austrjackiej. To też nie dla udekorowania jednego więcej salonu gmachu sejmowego we Lwowie złożyłem dar ostatni, ale z myślą, że ci, co obręczą niewoli uciśnieni, kiedyś przyjmą go w mury swej stolicy, a zawieszą na ścianach sali zamkowej, tam gdzie przyjętą została przez stany wielka reforma kraju, Konstytucją 3. maja nazwana.

Obraz, w rocznicę stuletnią namalowany, był ostatnim, jaki tu wystawiłem na widok publiczny z własnego popędu; innych więcej Kraków oglądać nie będzie, chyba, że nabywcy i właściciele ich sami bezemnie tak postanowią. Proszę wierzyć, nie złość, ale mimowolny żal do miasta rodzinnego mną powoduje. Tych, co złą wolą (inaczej tego brać nie mogę) najboleśniej mnie dotknęli, a upokorzyć chcieli, nie przeklinam — bo za nikczemni.

Liberały, jacy dziś w radzie zasiadają, wszystko znaczą i wszystkiem kierują, pójdą, przestrzegam, dalej; będą wymiatać stare śmiecie (*sic*), jak to już dawniej w kościele Wawelskim praktykowali, bo znajdą zawsze powolnych rzeczoznawców, którzy wbrew własnemu przekonaniu (gdyż ich przecież za bezrozumnych uważać nie mogę) za niemożebne i walące się mury uznają.

Bodaj ci panowie, w ostatniej swej godzinie zastali Chrystusa miłosierniejszym dla siebie, niż oni okazali i okażą jeszcze względu dla czcigodnych murów starego Krakowa.

W Krakowie dnia 23. maja 1892 roku.

Jan Matejko".

Oba pisma krakowskie, *Czas* i *N. Reforma*, podały ten list ciężko rozżalonego artysty bez komentarzy. W rubryce telegramów podajemy decyzję tamtejszej rady miejskiej, powziętą w odpowiedź na to pismo.

P. Józef Kotarbiński, słynny artysta i kierownik artystyczny teatru „Rozmaitości" w Warszawie, przybywa dziś do naszego grodu na szereg gościnnych występów, które rozpoczną się w teatrze letnim **w sobotę** „Urielem Acostą." Bilety na to przedstawienie można już od dzisiaj nabywać w kasie teatralnej.

Z „Koła liter. artystycznego." Wycieczka do Podhorzec odłożona do niedzieli t. j. 29. b. m. z powodu zgłoszenia się tylko stu uczestników. Bilety wydają się codziennie wieczór w kancelarji „Koła." W razie nie zapisania się więcej osób, cena biletu wynosić będzie nie dwa ale trzy zł. od osoby. Gdyby jednak liczba uczestników doszła do 200 — zostanie ten trzeci gulden zwrócony. Bliższe szczegóły będą wkrótce ogłoszone. Pociąg osobny na niedzielę zamówiony.

Uroczystość jubileuszowa Sokołów. Członkowie lwowskiego „Sokoła", pragnący wziąć udział w przyjęciu gości, które komitet urządza w dniu 5. czerwca na Strzelnicy miejskiej, zechcą najdalej do d. 2. czerwca zgłosić się po karty wstępu po 1 zł. w kancelarji „Sokoła", codziennie między godz. 6. a 9. wieczorem.

Uczestników wycieczki do Podhorzec uprasza komitet obchodu, aby w tym samym czasie zechcieli zgłosić się we wspomnianej kancelarji po karty legitymacyjne, uprawniające do zakupna biletu kolejowego i jednego miejsca na podwodzie dla każdego uczestnika. Również najdalej do 2. czerwca należy zgłaszać się po bilety na obiad w Podhorcach, zamówione po cenie 80 ct. od osoby.

Festyn z tombolą, który minionej niedzieli miał się odbyć na Wysokim Zamku", a który z powodu niepogody odłożono, odbędzie się jutro we czwartek, jeżeli pogoda tym razem dopisze. O rozpoczęciu się festynu dadzą znać publiczności (między 3. a 4. po południu) wystrzały z moździerzy, chorągiew wywieszona na balkonie ratusza i tablice z nalepionemi programami festynu, które posługacze będą obnosić po ulicach miasta. Tombola, która będzie bezsprzecznie bardzo miłem urozmaiceniem za-

---

33)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

Tom II.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XVI.

Na wieczór zapowiedział Janek przybycie swe do Drachów; poszedł tam jednak trochę wcześniej, aniżeli pierwotnie zamierzał, skutkiem czego przez dłuższy czas musiał się zadowalać towarzystwem samego tylko szambelana.

Szambelan zaraz po przywitaniu zaczął rozmowę o pani Leonji, a że piękna ta pani nie cieszyła się nigdy jego względami, więc i to, co Janek musiał wysłuchać, nie było wcale dla niej pochlebne. Z opowiadania szambelana dowiedział się Janek, że pani Leonja była ubogą dziewczyną i właśnie miała przyjąć miejsce towarzyszki w pewnym zamożnym domu, kiedy poznała prezydenta i tak go potrafiła usidłać, że ożenił się z nią wkrótce, mimo znacznej między nimi różnicy wieku.

— To żmija! — mówił br. Drach, zapalając się coraz bardziej. — Bóg wie, jakim sposobem omotała księżnę i rządzi się na dworze, jak szara gęś, zdobywszy sobie naczelne stanowisko w tutejszem towarzystwie. O, gdyby nie ona, wszystko tu zupełnie inaczejby wyglądało. Ponieważ pułkownik piechoty wyraził się raz o niej w sposób wcale nie dwuznaczny, więc z zemsty stworzyła rozdwojenie, którego chyba już nic nie naprawi, bo rzeczy zaszły już za daleko. Aa! To bardzo brzydki charakter! To... to — powiadam ci — szatan wcielony!

Szambelan mówił to wszystko z wielkim ferworem, a równocześnie rzucał z pod oka spojrzenia na Janka, badając, jakie ta filipika wywiera na niego wrażenie. Janek słuchał uważnie, nie przerywając szambelanowi.

— Dziękuję wujowi — odezwał się wreszcie. — Wuj ani przeczuwa, jak bardzo obchodzi mnie wszystko, co się odnosi do pani Leonji. Ale pozwoli wuj, że go o jedno jeszcze zapytam: czy jest, albo czy był tu kiedy mężczyzna, który nazywał się „Carlos", lub raczej którego tak nazywano?

— Carlos? nie przypominam sobie. Znam wszystkie przezwiska tutejszych panów: *Raubritter*, Syn marnotrawny, Papryka i inne, ale z przydomkiem Carlosa nie ma żadnego. Jabym musiał wiedzieć o tem...

Szambelan byłby zapewne mówił dalej, gdyby mu nie przerwała panna Berta, która w tej chwili wbiegła do salonu.

— Ach! Ty już od pół godziny tu jesteś, a ja o tem nic nie wiem — zawołała, zwracając się wprost do Janka. — Ten... August nie może się przyzwyczaić do tego, że teraz już i mnie należy powiadamiać o przybyciu gości.

— Ależ wuju, tego człowieka trzeba natychmiast oddalić! — odezwał się Janek, udając oburzonego, szambelan zaś spojrzał zdziwiony na córkę i zapytał:

— Cóż to, Biky! Czy, gdy sami jesteście, mówisz do Janka „ty"?

— Czy jesteśmy sami, czy przy ludziach, zawsze mówię do Janka „ty" i będę tak mówiła, choćby mnie za to miano zabić i... choćby Ksenia przy mnie stała! Zresztą o Ksenię zupełnie mi nie chodzi; jestem teraz taką samą damą, jak ona. Może nie?

— Naturalnie! naturalnie! Ale, gdzieżeś to powalała się atramentem?

— Atramentem? — Panna Berta spojrzała na ręce, a potem zwróciwszy się do Janka, rzekła półgłosem:

— Wytłumaczę ci to zaraz, ale w sekrecie.

— Oho! W sekrecie? Wuju, proszę się odwrócić. Biky ma mi coś powiedzieć w sekrecie.

Szambelan, posłuszny temu rozkazowi, odwrócił się i począł oglądać album, a panna Berta, korzystając z tego, opowiadała Jankowi półgłosem:

— Wiesz, że Kostek chce zostać marynarzem i jeździć na około świata. Otóż widzisz, rodzice nie chcą na to pozwolić i mówią, że wyrzucaliby sobie wiecznie, gdyby mu się co stało na morzu. Kostek płakał z tego powodu całe dwa dni, aż mi się go nareszcie żal zrobiło; zaczęliśmy tedy radzić oboje i wymyśliśmy skuteczny środek, ale że Kostek jeszcze źle pisze, więc tylko położył podpis pod oświadczeniem, które ja napisałam.

— A cóż było w tem oświadczeniu?

— Napisaliśmy krótko: „Ja, baron Konstanty Drach-Sulsburg oświadczam niniejszem, na wypadek, gdyby mnie na morzu spotkało jakie nieszczęście, że moi rodzice nie są temu winni." Wobec tego rodzice będą wolni od wszelkiej odpowiedzialności i nie będą mieli powodu sprzeciwiać się życzeniom Kostka.

Janek stłumił śmiech, jaki go w tej chwili porwał i odezwał się całkiem poważnie:

— Obmyśliłaś to rzeczywiście ślicznie! Ale skoro Kostkowi poradziłaś tak dobrze, to może i mnie zechciałabyś wyrządzić jedną wielką przysługę.

— Tobie? Ależ mów, proszę cię! Dla ciebie zrobię wszystko, bo przecież tobie zawdzięczam obecne moje szczęście i moją nową fryzurę!

— A więc jesteś gotowa? Lecz uprzedzam cię, że jest to rzecz wielkiej wagi i musi pozostać tajemnicą pomiędzy nami.

— Tajemnicą? Dobrze? Na wieki! Ach, ja jeszcze nigdy nie miałem żadnej tajemnicy!

— Wiesz, że jutro mam śpiewać u dworu. Otóż akompanjować będzie mi adjutantowa i będzie z pewnością grała prześlicznie. Skoro skończy, dasz jej brawo, podejdziesz do niej i powiesz, że jesteś zachwycona jej grą.

— Ależ, Janku! ekscelencja mówiła...

— Czy ekscelencja zakazała ci mówić z panią Gower?

— Nie, skądże znowu...

— A więc, zrób mi to, o co cię proszę i namów jeszcze Donata, żeby tak samo postąpił.

— Czy tylko Donat zechce?

— Zechce, skoro ty sobie tego będziesz życzyła. Jesteś już przecież dorosłą panną, a życzenie damy powinno być dla niego rozkazem. Gdyby nie zechciał, to znaczyłoby, że uważa cię jeszcze za dziecko, a w takim razie powinnaś wystąpić energicznie i powiedzieć mu tak: albo kuzyn zastosujesz się do mojego życzenia, albo...

— Albo?

— Albo — póki życia — jednem słowem się do kuzyna nie odezwę!

— Póki życia! — Toby było okropne! Jabym tego nie potrafiła, bo — chociaż Donat jest mi zupełnie obojętnym, to jednak — nie mówić do niego — nie! Wszystko, byle nie to! Czy nie byłoby lepiej, gdybym mu powiedziała: albo się kuzyn zastosujesz do mojego życzenia, albo — póki życia — będę mówiła do kuzyna tylko wówczas, kiedy tego będzie konieczna potrzeba?

— To nie zrobi żadnego wrażenia. Z Donatem trzeba postępować zupełnie bezwzględnie; inaczej będzie cię zawsze uważał za dziecko. Bierz przykład z Kseni; im mniej ona jest dla niego uprzejmą, tem bardziej on lgnie do niej. Wprawdzie byłoby ci to z pewnością przykro, gdyby tak nagle zmienił front i zakochał się w tobie, wobec tego, że jest ci zupełnie obojętnym...

— O, mogłabym w danym razie zapanować nad sobą i zrobić ofiarę dla ciebie. Zobaczysz, jak ja się z nim obejdę! Powiem mu: mój panie! — adjutantowa grała — wspaniale! Idź pan i powiedz jej to od siebie, a jeżeli pan tego nie zrobisz, będę cię uważała za tchórza! A jeżeliby i to nie pomogło, powiem mu, że nie umie jeździć na koniu i nie jest wstanie wypić trzech szklanek wina — słyszałam bowiem, jak rotmistrzowa mówiła, że czegoś obraźliwszego nad to — nie można powiedzieć oficerowi. — W tej chwili Berta nagle zamilkła, bo w drzwiach stanęła właśnie szambelanowa i obie ręce wyciągnęła do „kochanego kuzynka".

— Ksenia prosiła mię, ażebym ją usprawiedliwiła — zwróciła się szambelanowa do Janka. — Mówi, że ją głowa boli, ale mnie się zdaje, że musiała się czemś zgniewać, bo już dawno nie widziałam jej tak rozdrażnioną, jak dzisiaj.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

bawy, wyposażona jest w nader ładne i kosztowne fanty. Dochód z festynu przeznaczyły inicjatorki tegoż, panie stowarzyszenia św. Salomei, na wsparcie biednych wdów i sierot. Piękny ten cel zabawy, a nie mniej doświadczeniem nabyte przekonanie publiczności, że panie stowarz. św. Salomei mają szczęśliwą rękę w urządzaniu miłej, a nie forsownej dla kieszeni zabawy, sprawi prawdopodobnie, iż festyn jutrzejszy uda się doskonale.

Usiłowane samobójstwo. Józefa Stanikiewicz, licząca lat 24, skoczyła wczoraj rano w zamiarze samobójczym do stawu Pełczyńskiego, została jednak natychmiast przez przechodzącą tamtędy służącą Marję Migałę wyratowaną. Powodem rozpaczliwego czynu była miłość bez wzajemności.

Kronika brukowa. Na targowicy zbożowej aresztowano Józefa Kwolika, w chwili, gdy tenże popełniwszy kradzież chciał się ulotnić.

W trzeciorzędnym hotelu Zippera przy ulicy Jarmańskiej, skradziono wczoraj Kazimierzowi R., subjektowi handlowemu, kuferek z bielizną i sukniami.

W stajni hotelu „pod białym koniem“, przy ulicy Kazimierzowskiej, niewiadomy sprawca dotąd poobcinał koniom, będącym własnością L. Weinstocka, ogony.

Policja otrzymała doniesienie, że stróż domu przy ulicy Zygmuntowskiej pod l. 5, pastwi się nad swoją córką w nieludzki sposób wywołując publiczne zgorszenie. Policja zarządziła dochodzenie.

Wydział towarzystwa śpiewackiego „Echo“ zaprasza członków czynnych na zebranie towarzyskie we czwartek 26. b. m. o godzinie 4. popołudniu w lokalu własnym Rynek 17, 1. piętro.

Dochód z rautu urządzonego na rzecz Stowarzyszenia „Pracy kobiet“ wynosił 1.799 zł. 37 ct., po odtrąceniu wydatków w kwocie 304 zł. 77 ct., pozostało czystego dochodu 1.494 zł. 60 ct. Wszystkim, którzy się przyczynili do tak świetnego rezultatu, składam najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie.

Zdzisławowa Marchwicka.

Z dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie otrzymujemy następujące pismo: Dyrekcja kolei państwowych ogłasza rozpisanie ofert na rozszerzenie dworca Bóbrka-Chlebowice na szlaku kolei Lwów-Czerniowce. Roboty dotyczące obejmują: postawienie budynku jednopiątrowego głównego, budynku pobocznego, piwnicy murowanej wolno stojącej i robót ziemnych uzupełniających. Cena kosztorysowa wynosi 18.600 zł. w. a. Wadjum w gotówce 1000 zł. Oferty mają być 8. czerwca 1792 do godziny 12. w południe wniesione. Bliższych warunków zasięgnąć można w inspektoracie konserwacji kolei we Lwowie w budynku nr. 2 (dworzec główny).

WIOSNA.

Słonko coraz to wyżej sięga w niebiosy, coraz to cieplej rozgrzewa ziemię i topi swojemi promieniami biały całun, z miljonowych złożony kryształków.

Natura patrzy zamglonemi oczami w świat szeroki, a owinięta całunem do szyi, po usta i czoło, łowi uchem tysiące przekleństw i złorzeczeń, co z ust zgłodniałych i zziębniętych biedaków na szronem okrytą jej spadają głowę..

Wiosna!...

Szeroka łąka, pokryta zielenią i ciepłem owiana tchnieniem, posyła daleko tysiączne wonie ziół i kwiatów, a pojąc niemi powietrze woła o przebaczenie wszystkich, którym spóźnieniem sprawiła boleści!...

Trawka kołysząc główkę na wysokich badylkach, schyla się i głaszcze ziemię i goi rany, przez twardą zadane zimę...

Lekki wietrzyk przesuwa się po łące i porusza badylki, wywołując tysiące owych tajemnych głosów, co swoją melodją zwiastują wiosnę... tę tajemniczą, lubieżną wiosnę...

Świat cały napojony jest tym nieokreślonym płynem, co wbiega w żyły, burzy serce i przenosi duszę w stan marzeń... marzeń i... żądzy...

Miljony złocistych promieni słonka, jak pajęczą nicią, poczepiały się każdego listka i każdej trawki, w tęczowe pomalowały barwy wśród trawy ukryte jeziorka — wyganiając z nich roje brzęczących muszek!...

Nad badylkiem o żółtym kwiatku zawisła jętka, zwana jednodniówką i chciwie gasiła pragnienie płynącym w kwiatku nektarem życia.

Tej jętki życie w jednej zamyka się dobie...

Jakże śpieszyć się musi ta mała muszka, aby w tak krótkim czasie załatwić się z tym światem, by z czystem sumieniem zejść z niego!?...

W tym jednym dniu jętka musi wyrość — ukochać dać życie potomstwu — umrzeć!...

Czyż znajdzie czas na to wszystko?

Ludzie w porównaniu z jej życiem lat miljony żyją, a tak mało znajdują czasu do wypełnienia swoich obowiązków... tak rzadko dochodzą szczęścia..-

A umierać bez świadomości tego szczęścia tak ciężko i trudno, tak biedno!... Szczęście do wszystkich przecież należy, dlaczegóż nie wszyscy je znają?...

I dlaczego ucieka ono za mgły niedoścignione, dlaczego szczęściem w szczęściu jest miłość?...

Dlaczego ten, co miłość poznaje, jest szczęśliwym i dlaczego inny wcale go nie doznał?... A dlaczego miłość unieszczęśliwia?...

Lecz jętka nie myśli o ludziach, nie myśli o szczęściu, jakie sobie stworzy, bo jętka wierzy w swoje jestestwo i wierząc, jest szczęśliwą, czekając biegu przeznaczenia.

Ot! zerwała się z żółtego badylka.. zawisła chwilkę nieruchomie w powietrzu i strzałą pomknęła do wielkiego liścia, pod którego cieniem czeka ją... kochanka..

Dotknęły się skrzydełkami, dreszcz rozkoszny przebiegł ich ciałka, zabrzęczały głosem miłości i utonęły w pełnej czarze życia... zostały szczęśliwe!...

A nad szczęściem ich powienął zefir wiosny, zaśpiewały chóry słowików, skłoniły główki jaskry złotowłose, zadzwoniły srebrne białe konwalje i skromnie zapłoniła się niezabudka...

Słonko zaszło za gaj zielony, a łąka okrywała się powoli czarnym welonem nocy.

Ćmy z trupią główką na czole pełniły służbę i znalazły pod liściem szczęśliwą parę kochanków, złączonych miłosnym uściskiem. Zimne ich ciałka leżały obok siebie martwe i sztywne, nie czując nic, nie słysząc.

Złożono je w jednej trumience i wśród wieczornej modlitwy świerszczy zaniesiono do gaju pod krzaczek paproci.

Grabarze wykopały dołek i włożoną weń trumienkę przysypały ziemią...

Poranna rosa ją zwilżyła i wkrótce bujna trawka wysunęła ciekawie na świat główkę, szepcząc witającej ją paproci: — szczęśliwych dwoje spotkałam...

A wiosna dalej lubieżne otwierała ramiona...

Roman Lewandowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek wieczór o godzinie pół do 8 w teatrze hr. Skarbka po raz piąty „Dzień i noc“, operetka w 3. aktach Lecocq'a; w teatrze letnim „Dobry numer“, komedja w 3. aktach oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego, jutro w piątek po raz pierwszy „Protekcja dam“, komedja w 3. aktach Zygmunta Przybylskiego.

Z teatru. Nareszcie zawitała do nas piękna pogoda i ciepło, zaraz też zaroiło się w teatrzyku letnim, który z dniem każdym zyskuje zwolenników, zwłaszcza, że obok zwykłej rozrywki, jaką scena daje, można się nasłuchać do woli wybornej muzyki 30 p. p., a i ciało posilić w wybornej i doskonale urządzonej restauracji Kudewicza z Hotelu Europejskiego.

Po dłuższej przerwie, spowodowanej zimnem odegrano onegdaj w teatrze letnim operetkę „Dzień i noc“. Bawiono się wybornie — panie Radwan, Kliszewska i Kasprowiczowa, pp. Skalski, Myszkowski-Laskowski i Gasiński, pełni werwy i humoru, zbierali zasłużone oklaski. Jak zwykle, kilka najpiękniejszych ustępów, jak „modlitwa do Jowisza“, „piosnka o słowiku“, „gdzie mój parasol“ itd., musiano powtarzać.

Nie ulega dziś wątpliwości, że nowa operetka będzie miała to samo powodzenie, jakiem się cieszył „Wielki Mogoł“ lub „Ptasznik z Tyrolu“, jak niemniej i to, że żałować będą ci wszyscy, którzy dotąd jej nie słyszeli, gdyż za dni kilka trupa operetkowa wyjeżdża do Krakowa na trzy miesiące, „Dzień i noc“ dany zaś będzie jeszcze tylko jeden raz.

Dzisiaj, z powodu nagłej choroby panny Pankiewicz, zamiast zapowiedzianej premiery dany będzie „Klub kawalerów“, wesoła i wyborna, a stałem powodzeniem na naszej scenie ciesząca się komedja Bałuckiego.

Dowiadujemy się, że p. Józef Kotarbiński, kierownik artystyczny sceny Rozmaitości w Warszawie, przybędzie do Lwowa w tych dniach i wystąpi już w sobotę po raz pierwszy gościnnie na naszej scenie.

Artysta ten, znany już naszej publiczności z przed dwu lat, wystąpi w sobotę w „Urielu Acoście“, a następnie w kilku innych utworach klasycznych i z nowoczesnej literatury dramatycznej.

Zachwalać talent, lub grę znakomitego artysty, byłoby rzeczą zbyteczną wobec uznania i sławy, jaką się cieszy w Warszawie, a i Kraków i Lwów wykwintną i wyborną grą jego się zachwycał. Ze względów, z obowiązkami kierownika sceny połączonych, p. Kotarbiński zabawi niestety tym razem jeno bardzo krótko we Lwowie.

Z wystawy sztuk pięknych. Zapowiedziany obraz Garnela „Przerwany pojedynek“ został wczoraj wystawiony. Prócz tego, nadeszły najnowsze prace pp. Batowskiego „Pod polskim znakiem“, Styki „Przy modlitwie“.

Towarzystwo historyczne. Na posiedzeniu z dnia 21. maja przedstawił p. Iwan Franko rzecz pod tytułem: „Charakterystyka literatury ruskiej w XVI. — XVIII wieku“. We wstępie podnosi prelegent brak naukowego opracowania całokształtu dziejów literarury południowo-ruskiej, a oddawszy uznanie pracy profesora Ogonowskiego, jako pierwszej próbie tego rodzaju, zaznacza niektóre braki w jego opracowaniu starszej literatury do roku 1794.

Pierwsza doba rozwoju literatury ruskiej, zdaniem prelegenta, trwa do r. 1648 i okazuje prawie pod każdym względem piękny rozkwit, skrzętną pracę i przebłyski myśli oryginalnej. Druga doba, to doba krwawych walk wyludniających Ukrainę prawobrzeżną, doba Chmielniczyzny i ruiny. Mimo świetnych na pozór czynów i wysiłków politycznych, życie umysłowe i literackie w tej dobie zwęża się, odrywa się od życia polityczno-społecznego i od jego interesów, zanika stopniowo. Wreszcie w trzeciej dobie, której początek datować można na lewym brzegu Dniepru od bitwy pod Połtawą, a na prawym brzegu od przyjęcia unji przez Stauropigię lwowską, aż do wystąpienia Szaszkiewicza mniej więcej do r. 1830—widzimy głęboki upadek literatury południowo ruskiej. Najlepsze jej utwory z tej doby pozostają w rękopisach lub marnieją zupełnie. Na lewym brzegu Dniepru starszyzna kozacka stopniowo się rusyfikuje, na prawym brzegu i na Rusi czerwonej hierarchia a z nią i resztki mieszczaństwa, ulegają polonizacji. Dopiero najnowszy, narodowy okres literatury ruskiej jest stopniowem, dotychczas bardzo jeszcze powolnem odzyskiwaniem sił, rozgubionych w owej dobie upadku.

W dyskusji zabierali głos: Ks. Siemieński, ks. Skrochowski, pp.: Treter, Kocowski i prelegent.

Z wystawy teatralnej. Komitet polski zwraca się jeszcze raz do posiadaczy wszelkich cennych pamiątek po polskich kompozytorach, poetach i artystach dramatycznych z usilną prośbą o łaskawe jak najspieszniejsze nadsełanie tychże dla oddziału polskiego. Pożądanemi są szczególnie przedmioty, odnoszące się do Moniuszki, Lipińskiego, Wieniawskiego, Kochanowskiego, Słowackiego, Szujskiego, Bogusławskiego, Niemcewicza, Krasickiego, Bohomolca, Korzeniowskiego, Królikowskiego, Smochowskiego, Nowakowskiego, Komorowskiego i innych. Komitet czynił starania wszelkie, aby oddział polski przedstawiał się jak najokazalej, nie może jednak przyjąć odpowiedzialności na siebie, skoro nie znajdzie należytego poparcia w kraju. Komitet poczynił starania o skompletowanie zbiorów, o ile znał posiadaczy, — obecnie raz jeszcze zwraca się z publiczną odezwą do wszystkich posiadaczy cennych okazów, żeby je jak najpieszniej nadesłać raczyli. Wobec tego, iż instalacja wystawy dotychczas nie jest całkowicie ukończoną, niektóre zaś oddziały, jak n. p. angielski, amerykański, wcale jeszcze nie są otwarte, może komitet uzupełnić zachodzące braki, jeżeli tylko ogół poprze jego działalność. Wszelkie przedmioty należy wysyłać pod adresem i na koszt firmy: Schenker & Comp. Spediteure in Wien, — z dopiskiem „für das polnische Comité“ i znakiem „P. A.“ Komitet gwarantuje zwrot w nieuszkodzonym stanie wszelkich nadesłanych okazów.

Adres biura komietu: I. Hohenstaufengasse 3.

„Światełko“, pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży z d. 20. maja br. zawiera: Szczęsny Zahajkiewicz „Świtanie“. — Lettnerówna Marja „Jaskółka.“ — Anda „Ojczyzna.“ — Janina Sedlaczkówna „Nawrócony“, powieść z XII. stulecia, dokończenie. — Z podań ludowych: „Rybak z nad Dniestru“ z ilustracją. — Henryk Woelfle „Co dam matuli.“ — Janina Sedlaczkówna „Strachy“, komedyjka w 1 akcie. — Korespondencja. — Łamigłówki. — Telefon „Światełka“ itp.

Konkurs akademicki. Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendjum im. Śniadeckich z fundacji śp. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5000 franków. Celem powyższego stypendjum jest dopełnienie studjów naukowych za granicą; według słów fundatora „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi, mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności.“ Kandydat, mogący otrzymać to stypendjum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem, lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim. Tym razem o stypendjum powyższe mogą się ubiegać kandydaci, którzy poświęcają się naukom przyrodniczym lub matematycznym. Podania wnosić należy do Akademji umiejętności w Krakowie po dzień 25. czerwca 1892 r. i dołączyć do nich następujące załączniki: 1. Dowody, że kandydat według warunków, powyżej określonych, może ubiegać się o powyższe stypendjum; jeżeli zaś jest docentem, powinien wykazać, co dotychczas wykładał i ilu miał słuchaczy; 2. Prace naukowe, drukiem ogłoszone, albo też i rękopiśmienne; 3. Dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać. Stypendjum powyższe wypłaci kasa Akademji umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1. października 1892 roku, drugą zaś dnia 1. kwietnia 1893 roku. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studjów.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj rozpoczęły się narady stałe komitetów rady kolejowej państwowej, a między niemi także komitetu taryfowego. Na posiedzeniu komitetu taryfowego wypowie prezydent Biliński dłuższe *exposé*, motywując wniosek jeneralnej dyrekcji kolei państwowych w sprawie podwyższenia taryf towarowych na kolejach państwowych. Głównym powodem podwyższenia taryf jest wzgląd na finanse państwa. Czysty dochód kolei państwowych zmniejszył się w roku 1891 w porównaniu z rokiem 1890 o 2,700.000 zł. W zeszłym miesiącu zniżka na kolejach państwowych wynosiła 360.000 zł. Rada kolejowa rozpocznie swą sesję wiosenną d. 27. bm.

Nowy naczelnik miasta Petersburga von Wal, objął już urzędowanie, a w swem dziennem rozporządzeniu z dnia 20. maja, zwróconem do policji petersburgskiej, oświadczył z całą stanowczością, że trzymać się będzie „nadanego przez poprzednika kierunku“. Jednak zapowiedź znacznych zmian w organizacji i składzie policji stołecznej można już odnaleźć w wyżej wspomnianem rozporządzeniu.

W ostatnim zeszycie rosyjskiego „Zbioru praw i rozporządzeń rządu“ ogłoszono carskie postanowienie, co do utworzenia posady pomocnika warszawskiego jenerał gubernatora. Jest to zatem posada stała, a odtąd nietylko Hurko, ale i każdy jego następca będzie miał pomocnika.

W Berlinie nic bliższego nie wiedzą jeszcze o wizycie carskiej ponadto, co już doniosły telegramy, a mianowicie, że jenerał adjutant Richter przybył dla przedsięwzięcia stosownych zarządzeń.

Medjolańska *Perseveranza* donosi, iż protokół, spisany w roku zeszłym w Friedrichsruhe przez Capriviego i Bismarka w sprawie stanu stopy zbrojnej włoskiej przy odnowieniu trójprzymierza został unieważniony.

Projekty francuskiego ministra sprawiedliwości Ricarda, dotyczące zmiany ustawy prasowej w duchu, ograniczającym wolność prasy i wolność osobistą dziennikarzy, wywołały wielkie oburzenie w kołach radykalnych, a nawet niezadowolenie w umiarkowanych kołach republikańskich. *Intransigeant* i *Justice* w niemiłosierny sposób atakują rząd za te projekty, a *Paris* i *Temps* wyrażają wielkie powątpiewanie, iżby izba uchwalić mogła podobne przedłożenia. Ranc nazywa przedłożenia zamachem na wolność prasy i nie radzi ministerstwu, iżby robiło kwestję gabinetową z przyjęcia tych przedłożeń, zwłaszcza zaś dwóch postanowień, które nie mogą liczyć na poparcie większości republikańskiej, mianowicie postanowień o prewentywnej konfiskacie i o prawie aresztowania dziennikarzy i autorów skonfiskowanych publikacyj.

Loubet oświadczył dzienikarzom angielskim, że rząd nie ścierpi żadnej prowokacji, wymierzonej przeciw Niemcom na zjeździe w Nancy. Rząd niemiecki skonsygnował na czas uroczystości garnizony w Alzacji i Lotaryngji, oraz zakazał oficerom wycieczek do Nancy. Zainterpelowany w sprawie nieprzyjaznych Niemcom demonstracyj gimnastyków czeskich, zaznaczył Loubet, iż za enuncjacje czeskie rząd francuski nie może być odpowiedzialnym.

Artykuły prasy niemieckiej, a zwłaszcza *Nordd. Allg. Ztg.* i *Post* o zapowiedzianej uroczystości w Nancy, nie pozostały bez wrażenia na opinji publicznej we Francji. Z wyjątkiem pism szowinistycznych, które z pewnem lekceważeniem — jak n. p. *Siècle* — przechodzą nad surowym i poważnym tonem enuncjacyj niemieckich do porządku, reszta sądzi rzecz dość chłodno i trzeźwo. Odzywają się nawet głosy, aby Carnot — z uwagi na rozmaite wewnętrzne trudności — zaniechał podróży swojej do Nancy. Powiadają przytem, że w Nancy żyje jeszcze bulanżyzm, przeto w czasie pobytu prezydenta gotowo tam przyjść do demonstracyj antiniemieckich, które znów mogą przysporzyć Francji niepotrzebnych kłopotów i kolizyj.

Rada państwa.

Telegram „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 25. maja. (*Z izby posłów.*) Czterogodzinna, wysoce zajmująca mowa Neuwirtha, której treść poprostu nie da się reprodukować telegraficznie, kulminuje w propozycji, aby naprzód postarać się o środki przygotowawcze, zmierzające do zniesienia kursu przymusowego, a potem dopiero regulować walutę. Otóż takie właśnie środki określał mowca w sposób nader obszerny i wszechstronny.

P. hr. Fries oświadczył, iż on jest wprawdzie bimetalistą, wszelako po zbadaniu dokładnem rządowego przedłożenia nabrał przekonania, że ono zredagowane jest tak przezornie, iż nie kryje w sobie żadnego niebezpieczeństwa.

P. Kaizl upatrywał przyczynę złego stanu obecnej waluty w tej polityce, która bezustanni obciąża Austrję na korzyść Węgier. Oprócz tego polityka zagraniczna narzuca bez przerwy rosnące ciężary na rzecz siły zbrojnej. Przedłożenia rządowe nazwał mowca niejasnemi i niepewnemi, wreszcie oświadczył, iż Młodoczesi będą przeciw nim głosować.

Po odrzuceniu wniosku p. Steinwendera o zamknięcie dyskusji, zabrał głos min. Steinbach, celem odparcia poszczególnych, teoretycznych i praktycznych zarzutów Neuwirtha. Pomiędzy innemi zastrzegł się minister przeciw temu, aby go nazywać entuzjastycznym monometalistą. Oświadczył się również przeciw konferencji międzynarodowej, która miałaby ustalić wzajemną relację pomiędzy złotem a srebrem. Najbliższe posiedzenie dziś. Jutro i pojutrze nie ma posiedzeń i komisja walutowa zostanie zapewne w sobotę wybraną.

Wiedeń 25-go maja. (*Z izby posłów*). Po Steinwenderze przemawiał Menger, usiłując w długiej, cyframi naszpikowanej mowie wykazać, że złoto wybornie nadaje się na jedyny kruszec do płacenia.

Następnie zabiera głos Suess, aby jako bimetalista zwalczać przedłożenie.

Wiedeń 25. maja. Radca dworu Blumenstock od trzech dni stara się w Kole polskiem o sprostowanie podniesionych przeciw niemu zarzutów. Naprzód sam wmówił w kierowników Koła, że sprawozdanie należy do wieczoru wstrzymać, teraz zaś usiłuje uzyskać to, aby Koło wzięło *odium* na siebie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kraków 25. maja. Rada miejska postanowiła jednomyślną uchwałą, aby dyplom honorowego obywatelstwa, zwrócony przez Matejkę, złożyć w archiwum miejskiem. (Patrz w „Kronice“. *Pr. Red*). Ubliżające radzie pismo Matejki, nie zostało odczytane.

Budapeszt 25. maja. Dość wielką sensację obudza tutaj sprawa pojedynkowa pomiędzy dr. Karsay'em i br. Aczelem. Karsay zapisał się był na listę członków banderji, jaką kasyno narodowe urządzić zamierza na cześć cesarza w czasie jubileuszu koronacyjnego. Otóż Aczel, jako członek komitetu dotyczącego, skreślił nazwisko Karsaya. Zapytany przez Stefana Tiszę o pobudki tego skreślenia, a mianowicie, czy uczynił to z przyczyny, iż Karsay jest żydem, odparł Aczel, że bynajmniej nie troszczył się w tym wypadku o wyznanie, a nazwisko rzeczone skreślił, ponieważ Karsay nie jest członkiem kasyna, on zaś pragnie, aby ta banderja wyłącznie z członków tego towarzystwa się składała. Dodał, że nawet nie wiedział, iż Karsay jest żydem. Pomimo takiego wyjaśnienia, Karsay wyzwał Aczela na pojedynek, w którym też otrzymał postrzał śmiertelny. Skutkiem tego zgromadziły się wieczorem przed gmachem kasyna liczne tłumy i demonstrowały przeciw tej instytucji, aż w końcu policja interweniowała i zbiegowisko rozprószyła.

Kolonja 25. maja. *Köln. Ztg.* dowiaduje się, że Serbja wypowiedziała swój traktat handlowy z Niemcami.

Paryż 25. maja. Minister sprawiedliwości postawił przed trybunałem państwowym kilku biskupów, którzy wzbraniają się cofnąć wydany przez episkopat katechizm wyborczy.

Rzym 25. maja. *Perseveranza* pisze, że *Hamb. Nachr.* mają rację twierdząc, iż traktat o trójprzymierzu nie zawiera żadnych postanowień w tej mierze, czy i w jaki sposób mają Włochy na wypadek wojny wspomagać sprzymierzeńców. Później natomiast, za bytności Crispi'ego w Friedrichsruh, spisano protokoł wojskowy, który nakłada na Włochy zobowiązanie, że w razie wojny mają sprzymierzeńcom przyjść w pomoc pewną ilością korpusów armijnych. — *Riforma* — organ Crispiego — nazywa cały ten wywód bajką.

Wiedeń 25. maja. Sędzia powiatowy w Wojniłowie, Reichau przechodzi w stan spoczynku, przyczem otrzymał tytuł radcy sądu krajowego.

Wiedeń 25. maja. Kredyty 319·75; laenderbanki 217·40; sztacbany 293·; alpiny 65·20; losy tureckie 46·10; renta majowa 95·87; węg. złota 110·75.

Kraków 25. maja. Dla ustępującego II. dyrektora krak. Towarzystwa wzaj. ubezp. p. Maksymiljana Łępkowskiego, uchwaliła rada nadzorcza wynagrodzenie dożywotnie w kwocie 2.500 zł. Na jego miejsce wybrano Karola Scipiona, dotychczasowego zastępcę dyrektora. Na mocy dalszej uchwały rady, jeden członek tejże pozostanie odtąd przy dyrekcji, w charakterze delegata, z głosem doradczym i kontrolującym. Delegatem takim wybrano p. Głażewskiego.

Warszawa 25. maja. Zapewniają ze sfer rosyjskich, że car z carową w powrocie z Kopenhagi wstąpią do Warszawy, zabawią w niej kilka dni, a potem udadzą się na polowanie do Lubohenka. W pałacu łazienkowskim robią już przygotowania w apartamentach. *Graždanin* w korespondencji z Łodzi oskarża Towarzystwo Staszica ze Lwowa i inne towarzystwa galicyjskie, że książeczki patrjotyczne rozszerza wśród robotników fabrycznych w Królestwie Polskiem. Na przybyłych z Austrji policja rosyjska baczną zwraca uwagę i prawie każdego na komorach rewidują.

Wiedeń 25. maja. Czeska deputacja pod przewodnictwem p. Langa udaje się do Bilińskiego, aby wyjednać zniżenie cen jazdy dla „Sokołów“, wybierajacych się do Galicji.

Buda-Peszt 25. maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu podczas obrad nad budżetem wyznań przemawiał hr. Apponyi i oświadczył się stanowczo za zupełnem równouprawnieniem żydów. Z tego też powodu głosować będzie hr. Apponyi za wnioskiem radykała Irany'ego, wzywającym rząd do jak najrychlejszego wniesienia projektu ustawy o wolności i równouprawnieniu wszystkich wyznań.

Klub liberalny uchwalił głosować za wnioskiem Iranyi'ego. Minister oświaty i wyznań hr. Csaky oświadczył, że przyjęcie wniosku Iranyi'ego nie może przedstawiać żadnych trudności, oczywiście w przypuszczeniu, że wydać się mająca ustawa warować będzie interesa państwa w każdym kierunku, i że zapewnione będzie ścisłe przestrzeganie ustaw państwowych. Oznaczenie terminu wniesienia projektu tej ustawy musi rząd sobie zastrzedz.

Paryż 25. maja. Dziennik *La Paix* zapewnia, że prezydent Carnot będzie w Nancy przemawiał w duchu uspokajającym, a nie podniecającym i że uroczystość studencka, jeżeli nie będzie imponującą manifestacją postępu, to w każdym razie będzie świętem pokoju.

Londyn 25. maja. Izba gmin 265 głosami przeciw 209 odrzuciła wniosek Camerona żądający, aby kościół protestancki w Szkocji przestał być państwowym i zrzekł się swoich dziesięcin.

Przeciw wnioskowi temu przemawiał minister Balfour.

Po czterodniowej dyskusji izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu 339 głosami przeciw 247 bill o zarządzie lokalnym w Irlandji.

Madryt 25. maja. Umarł tu książę Fernan Nunez. (Przed kilku dniami donosiły dzienniki, że książę Fernan Nunez podpisał intercyzę ślubną z ks. Orleańską. *Przyp. Red.*)

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25. maja 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. Zaremba z Adamówki. S. Auspitz z Węgier. D. Fleischer z Wiednia. I. Amster z Wiednia.

HOTEL ZORZA. J. Leśniewiczowa, S. Moysa z Rudnik. R. hr. Lanckoroński z Rozdołu. Z. Trzciński z Dynowa. W. Postruski z Wojniłowa. S. dr. Glogier z Tarnopola. Dr. Z. Korotkiewicz z Krakowa. J. Zwolski z Bryniec. W. Barański z Doliny. T. Barański z Łukawicy. W. Brauner z Paryża. M. dr. Friedländer z Wiednia. R. Bilgrey z Czerniowiec.

HOTEL IMPERIAL. R. Krasowski z Tyśmienicy. F. Bednarz z Oleska. S. hr. Konarski z Dubiecka. I. Mieczkowski z Terpiłowa. M. Kabeau z Jaworowa. B. Gurski z Dąbrowy.

HOTEL CENTRALNY. E. Rauch ze Stanisławowa. W. Treter z Jarszowiec. Dr. B. Zimmels z Morawskiej Ostrawy. M. Krug z Przemyśla. F. Rotholz, F. Worner z Wiednia. S. Ortusiewicz z Przemyśla. Żelechowska z Korczowa. W. Witosławski z Witosławia.

Podziękowanie.

Zamówiwszy w fabryce pana Juljana Markowskiego, artysty-rzeźbiarza we Lwowie, pomnik dla śp rodziców moich, czuję się zobowiązaną złożyć tej firmie publiczne podziękowanie za najdokładniejsze, sumienne, pełne artystycznego smaku i punktualne wykonanie tegoż pomnika, polecając zarazem z uznaniem tę firmę, jako odznaczającą się we wszelkich względach, trwałością materjału, starannem i sumiennem wykonaniem, jakoteż niską ceną, względom szerszej publiczności.

Lwów 20. maja 1892.

Z Wisłockich Zacharyasiewiczowa.

Podziękowanie.

Dotknięty przykrym wypadkiem pożaru fabryki papieru w Czerlanach w dniu 12. maja br., czuję się w obowiązku wynurzyć moje najserdeczniejsze podziękowania wszystkim tym, którzy okazali mi swoje współczucie, jak niemniej i wszystkim sąsiadom: P. T. obywatelom z okolicy, Wielm. p. staroście Michlowi, urzędnikom rządowym i autonomicznym i mieszkańcom miasta Gródka, za czynny udział przy stłumieniu groźnego żywiołu, w szczególności zaś P. T. oficerom, stacjonowanym w Gródku, którzy spiesznie wraz wojskiem i sikawką na miejsce pożaru przybyli i umiejętnem kierownictwem znacznie do zlokalizowania się szalejącego ognia przyczynili, najbardziej zaś W. panu Adolfowi Henzemu, ck notarjuszowi i naczelnikowi straży ochotniczej ogniowej w Gródku, który wraz z swoją dzielnie zorganizowaną strażą gorliwie, skutecznie i niezmordowanie pracował, czem głównie przyczynił się, że wszystkie magazyny z bardzo obfitemi zapasami papieru w zupełności ocalały, przezco będę miał możność wszystkie umowy z moją wielce szanowną klientelą w zupełności dotrzymać.

Przyjmcie wszyscy panowie i sąsiedzi za wasze trudy i okazane mi współczucie, moje najszczersze podziękowanie, które zakończam naszem „Bóg zapłać.“

Dr. Henryk Kolischer.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Jedyne źródło do nabycia **kufrów i wszelkich przyborw podróżnych.** *Paweł Langner,* Lwów, Halicka 16. 98

50 do 100 zł. ofiaruję za stosowną posadę. Porozumienie listownie pod „dyskretnie" do Administracji „Dz. Polsk."

Koncypienta rutynowanego poszukuje dr. Grabowski, adwokat w Jarosławiu. 412

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Wysłużony podoficer żandarmerji poszukuje posady rachmistrza, magazyniera, lub też pomocnika rządcy. Adresować uprasza M. H. Leszniów poste restante. 440

Rutynowanego telegrafistę lub telegrafistkę przyjmie natychmiast urząd pocztowy w Gorlicach, płaca na razie 400 zł. rocznie. 439

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Przy c. k. urzędzie pocztowym w Dębicy są dwie posady **ekspedytorskie** od pierwszego czerwca do objęcia.

Konces. Biuro wywiadowcze **J. Lipińskiego** w Stryju, pośredniczy w kupnach i sprzedażach realności i poleca zdolne nauczycielki, pp. oficjalistów i wszelką służbę, również pośredniczy w najmach pomieszkań na czas kąpielowy. 438

W nędzy pozostająca wdowa z kilkorgiem dzieci, z których jedno bardzo chore, błaga o pomoc. Łaskawe datki uprasza pod adresem: Elżbieta Huppenthal w Przemyślu, ul. Cerkiewna l. 571. 423

Wiktor Zacchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

!! Praktyczność! Nowość! Trwałość!! **Story bez sznurów** system i patent amerykański. Skład na całą Galicję w Fabryce stór i zaluzji *J. Christofa,* we Lwowie, ul. Jabłonowskich l. 9.

Maszynista mechanik do narzędzi gospodarczych, pracuje w tym zawodzie lat 10, żonaty, w sile wieku, świadectwa chwalebne, posadę może objąć w każdym czasie, — zgłoszenia pod adresą: W. Laurosiewicz, ul. Łyczakowska l. 43, Lwów 442

Pszczelarz rutynowany z wieloletnią praktyką, prowadzi ramową pasiekę według najnowszej metody, dla zysku, może przytem i inne odpowiednie zajęcie objąć w chwilach wolnych, — kawaler, posadę obejmuje w każdym czasie — zgłoszenia pod adresą: W. Laurosiewicz, ul. Łyczakowska l. 43, Lwów.

Rządca gospodarczy, kawaler, 27 lat wieku, 9 lat praktyki gospodarskiej w polskich i niemieckich gospodarstwach, pełnił obowiązki jako taki z dobrym rezultatem (obecnie w miejscu) bardzo dobre rekomendacje poszukuje od 1. lipca posady. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: L. Stefaniak, rządca Papowo, p. Papau, Prusy Zachodnie via Toruń. 418

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 4 pokoje ect. Pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

W **Morszynie** koło parku zakładowego dom mieszkalny, 5 dużych pokojów z wolnej ręki do sprzedania.

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Majątek Kujdańce

w powiecie Zbarazkim 989 morgow pól ornych i łąk, zaraz do wydzierżawienia.

Pośrednictwo wykluczone — informacji udziela kancelarja adw. **Glogiera** w Tarnopolu. 1553 1—3

Przepraszać będę bardzo. Potępiasz moje zasady? Nie, zapewne je podzielasz. Wobec takich wiadomości, podziwiam zaufanie. Dziękuję, potrzebne mi do szczerego i otwartego rozmówienia się. Twój niezmienny.

713 ***Hietzing.***

Handel papierowo galanteryjne i towarów drobiazgowych w Kołomyi z eleganckim urzadzeniem, jest pod przystępnemi warunkami do nabycia. Mam także w dobrym stanie maszynę nożną do drukowania kart wizytowych etc. kompletną z czcionkami i kasę Wertheima nr. 2, tanio do sprzedania. Wiadomość u właściciela p. **A. P. Schulca** w Czerniowcach. 1554 1—5

Majątek Szlachcińce

z przyległościami Łozowa i Kurniki, przy gościńcu murowanym Tarnopolsko-Zbaraskim położony, 7 kilometrów od Tarnopola odległy, 1 000 morgów obszaru obejmujący z budynkami gospodarskiemi, gorzelnią i wołownią jest na lat 6 od 24. czerwca 1892 z wolnej ręki do wydzierżawienia.

Bliższych informacyj udzieli kancelarja adw. Glogiera w Tarnopolu lub JWny Alfred hr. Borkowski w Szlachcińcach, poczta Tarnopol. 1536 1—1

Na zbliżające się wyścigi

płaszcze gumowe, od deszczu i prochu, według podanych wzorów i miary, damskie, męskie i liberyjne

poleca i dostarcza na każdą cenę

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego

we Wiedniu, I., Giselastrasse Nr. 1

Proszę żądać ilustrowany cennik wysyłam *gratis i franco.* 1411 a 1—?

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1436 1—? Próbki na żądanie posyłam.

Kneippa

Moje leczenie wodą,

wyszło już **trzecie wydanie,** cena zł. 1·56 opraw. zł. 1·92. (Dzieła tego rozeszło się we wszystkich europejskich językach przeszło **400.000 egz.**

Tak żyć potrzeba,

wskazówki i rady dla zdrowych i chorych cena zł. 1·56, opr. zł. 1·92.

ATLAS ROSLIN LECZNICZYCH

cena 48 ct.

Główny skład na Galicję w Księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

Przy nadsyłce pieniędzy, prosimy dołączyć 20 ct. na porto. 1524 1—5

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu W go P. Stromengera.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

1—8 poleca 1115

zupełnie świeży transport

CHINSKO - ROSYJSKIEJ HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo	Congo cesarskiej	2·—
½ „	Familijnej	3·—
½ „	Melange de Moscau	4·—
½ „	Imperial	5·—
½ „	Wysiewek z herbat	1·60
½ „	Ciast angielskich do herbaty	1·20

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, franko opłacone do każdej stacji pocztowej w Galicji.

4½ kilo	Mokki arabskiej	10·80
4½ „	Jawy złotej	10·80
4½ „	Ceylon perłowej	10·80
4½ „	Ceylon grubo ziarnistej	10·80
4½ „	Ceylon średniej	10·49
4½ „	Cuba wyśmienitej	10·—
4½ „	Laguairo	9·60
4½ „	Guatemala	9·20
4½ „	Rio laue	8·80

Dla gospodyń do uwzględnienia!

MAGGI Przyprawa zupowa u *Andrzeja Langnera,* we Lwowie.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik **we Lwowie, pl. Marjacki** poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Realność

pod l. 308 w Brzeżanach w mieście położona, składająca się z pięciu pokoi, kuchni i spiżarni, nowo murowana, wolna od podatku, z ogrodem owocowym i warzywnym, z pięknym widokiem jest z wolnej ręki do sprzedania u właścicielki **W. D.**; pośrednictwo wykluczone. Wartość 3.000 zł. 1546 1—2

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze dostać można u 1590

Lufta

Lwów, ulica Halicka liczba 7.

Państwo Tłumacz

ma na sprzedaż

kilkadziesiąt sztuk krów, jałownika i cieląt, czystej rasy Schwyc. 1545 1—4

Bliższej wiadomości udzieli:

Główny Zarząd Dóbr w Tłumaczu.

Kuferki

zastosowane do taryfy strefowej **lekkie, mocne, pakowne i tanie** poleca 1540 1—4 nowo otworzony magazyn nowości **Wrześniowski & Włodek** **Lwów, Halicka 4,** vis a vis apteki Wgo Wewiórskiego. **Krynica dom zdrojowy.** Łaskawe zlecenia z prowincji odwrotnie.

ŚWIEŻE

WODY MINERALNE

ze zdrojowisk naturalnych

poleca

Karol Bałłaban

we Lwowie. 1452 1—3



Meble żelazne ogrodowe

z pierwszej c. k. uprzyw. fabryki **Aug. Kitschelta Spadkobierców we Wiedniu**

mianowicie:

Kanapki, Fotele, Krzesła, Stoliki i t. p.

niemniej:

Meble żelazne pokojowe: Łóżka, Łóżeczka dziecinne, Kołyski, Stoliki do mycia, Materace druciane, Wieszadła na suknie, Drabinki, Postumenty na deszczochrony i t. p., i t. p.

polecają 1511 1—1

na składzie komisowym

po cenach fabrycznych

Gebhardt & Christianus

Magazyn Porcelany i Szkła

we LWOWIE, plac Marjacki liczba 7.

Zdrojowisko BADEN pod Wiedniem

ziemno saliniczny zdrój siarczany (13 źródeł gorących od 25—36° Celsiusza). **Kąpiele przez rok cały. — Kuracja terenowa. — Otwarcie sezonu letniego 1. Maja.**

Frekwencja w roku zeszłym 19.348 osób. Kąpiele te w prześlicznej okolicy położonego miasta zdrojowego urządzone są z całym komfortem i elegancją.

Przez nowy kurhauz z wielkiemi, przepysznemi koncertowemi, konwersacyjnemi salami, telefonem państwowym, biblioteką i restaurację, oraz salami do gry, nowemi zdrojami, doskonałym teatrem letnim, jakoteż przepysznym ogrodem i innemi urządzeniami, nastręcza się publiczności przyjemność, wygodę i rozrywki światowego zdrojowiska. Baden jest również zaopatrzone w najlepszą wodę do picia ze źródeł wiedeńskich.

Wiadomość i prospekta na żądanie gratis przez

855 1—3 **Komisję zdrojową.**

KONKURS.

Celem obsadzenia posady kancelisty przy Radzie powiatowej Tłumackiej z płacą roczną 500 zł. a. w. rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 30. czerwca b. r.

Ubiegający się o tę posadę winni swe własnoręcznie pisane podania, zaopatrzone w dowody kwalifikacji, znajomości języków krajowych i nieprzekroczonego 40. roku życia wnieść do Prezydjum Rady powiatowej w Tłumaczu.

Z Wydziału powiatowego.

Tłumacz, dnia 14. maja 1892. 1558 1—3

DRELISZKI

liberyjne, materacowe i meblowe

pewne do prania

poleca 1505 1—1

SKŁAD FABRYCZNY

Filipa Haas i Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3.

po stałych cenach fabrycznych.

Telefon Nr. 500.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy.

Szczawy alkal. słono-jodo-bromowe.

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych. 1385 1—?

Kąpiele mineralne o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko, żentyca. — Inhalatorjum.

Znakomita górska stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze. Lekarze ordyn.: Dr. Kl. Dębicki, zakładowy i Dr. Kaz. Kaden. Składy wody, soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych. — Prospekta rozsela Dyrekcja.

150.000 złotych reńskich do wygrania!

Już 1. Czerwca.

Promesą na los z roku 1864-go

cała zł. 4½ — połówka zł. 2½ i 50 ct. stempel.

„MERCUR" Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany **Wiedeń, I. Wollzeille nr. 10.**

L. 1.198. 1557 1—1

Obwieszczenie.

Dnia 2. czerwca b. r. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w kancelarji Wydziału powiatowego w Tłumaczu licytacja za pomocą ofert pisemnych na **dzierżawę wapniarek gminnych w Oleszowie** na lat 3. począwszy od 1. lipca 1892.

Przedmiot dzierżawy stanowią dwa obok stacji kolejowej, położone piece do wypalania wapna i łomy wybornego kamienia wapiennego.

Cena wywołania 350 zł. rocznie, wadjum 35 zł. a. w.

Przed otwarciem ofert pisemnych, odbędzie się licytacja ustna.

Z Wydziału powiatowego.

Tłumacz, 15. maja 1892. Prezes: ***ks. Sawa***

Od 50 lat istniejąca firma: **Jan Wallach i Syn** Lwów, Rynek l. 33, najdawniejszy **MAGAZYN SUKNA i towarów wełnianych** 1239 1—? poleca nowości na sezon wiosenny i letni. Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.



L. 1 640. 1545 1—1

KONKURS.

Przy Magistracie król. miasta Żółkwi jest do obsadzenia posada budowniczego miejskiego z płacą roczną 600 zł.

W celu obsadzenia tej posady prowizorycznie z prawem uzyskania po roku stabilizacji, rozpisuje się konkurs do 15. czerwca 1892 r.

Kandydaci winni wykazać się, że są ustawowo do tej posady uzdolnieni, nadto, że są obywatelami austrjackimi, posiadają dokładną znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie.

Podania odnośne wnosić należy do Prezydjum Magistratu.

Magistrat król. miasta Żółkwi

dnia 22. Maja 1892.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

nad Popradem, stacja kolei.

Najsilniejsza szczawa żelazista

skuteczna w chorobach kobiet:

Kąpiele borowinowe, popradowe i mineralne w łazienkach, urządzonych systemem Schwartza.

Znakomita górska stacja klimatyczna

mleko — żentyca.

Pora kąpielowa trwa w trzech sezonach: od 1. Czerwca do 10. Lipca, od 10. Lipca do 20. Sierpnia, od 20. Sierpnia do 15. Września.

W pierwszym i trzecim sezonie mieszkania **tańsze o 30%.**

Lekarz ordynujący: **Dr. Ludomił Korczyński.**

Na sezon bieżący lekarz zdrojowy wprowadza w użycie **metodę leczenia hydropatycznego.**

1488 Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela *ZARZĄD.* 1—1

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony **otwartym zostaje dnia 20. maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1417 **Dyrekcja zakładu.**

Ziółka Dra Seeburgera.

Środek ten bywa z nadzwyczajnym skutkiem używany przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani, jako to: kaszlowi, katarom, zaflegmieniu, chrypce i t. d.

Cena paczki 20 centów.

Główny skład

w aptece pod „srebrnym orłem"



Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 b 1—?

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

L. 16.135. 1542 1—2

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie 240 zł. w. a. z „fundacji stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barachka Szachłackiego dla sześciu uczniów szkół gimnazjalnych w Stanisławowie" ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendjum to mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, osieroceni t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religji rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują.

Uczniowie, przyjęci do jakiegokolwiek internatu, nie mogą korzystać z niniejszej fundacji.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30. czerwca r. b.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem krakowskiem

We Lwowie, dnia 11. maja 1892.

Grott.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. **Mochnacki** w. r. prezydent.

Lwów dnia 30. Marca 1892. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego, król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.

Wydawca: Józef Laskowniski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kaт…